

mi-
rium
sto-
rum

2729/
21



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

588926

Mag. St. Dr.

T



588926 I

Mag. St. Dr.

Subl ed H. 1892

Choyce - Rent

1st - 595

POLAK KONFEDERAT

Przez
Moskwę na Syberyę zaprowadzony.
Razem Wiadomość o Buncie

PUHACZEWA



Dnia 20. Miesiaca Tora 1790.

Ch. F. ...



729/25

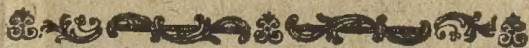


St. Dr. 2066. D. 203/82 (164)

W S T Ę P

D O

R Z E C Z Y.



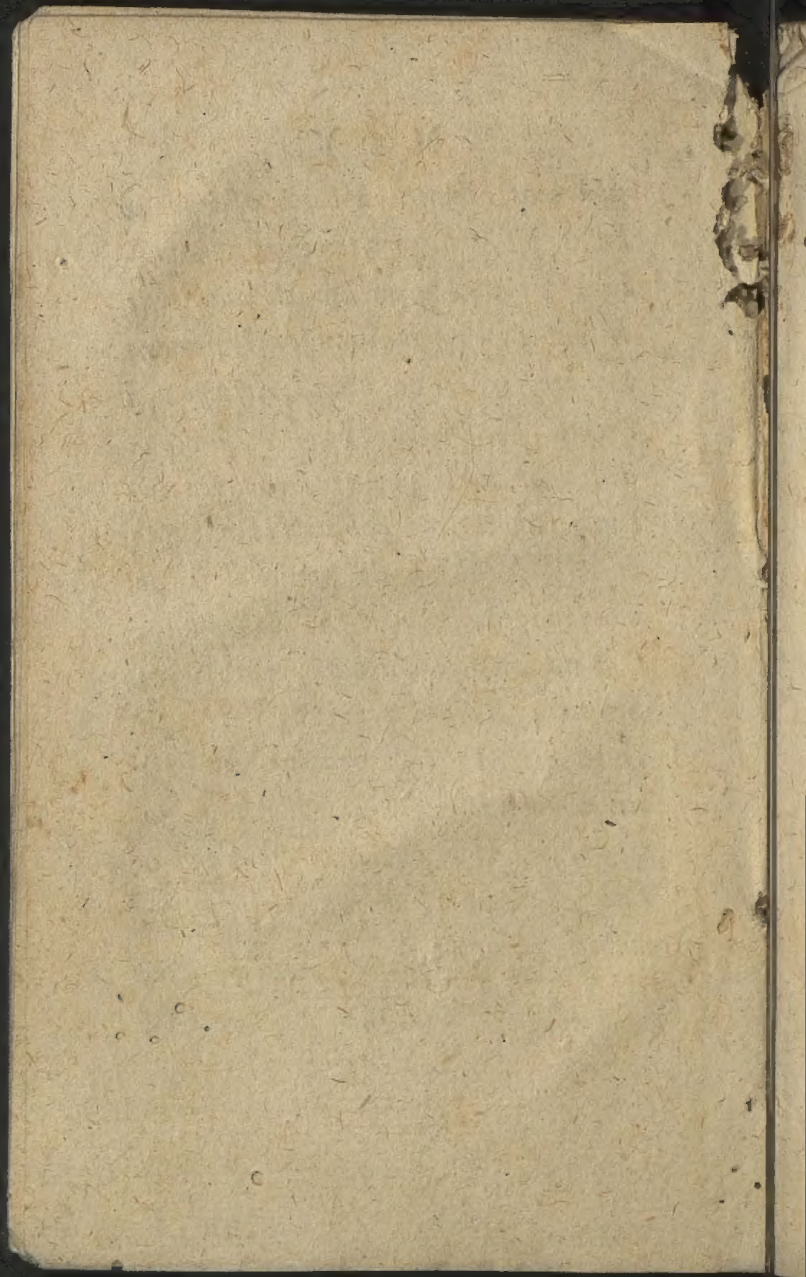
Kontent Żeglarz, któren po kilkuletniej żegludze przebywszy tyle nawalności Mor/skich, które nim częstokroć miotaly, do żądanego zawinął lądu. Wesoły więzien które mu po długiej niewoli zrzuciwszy kajdany, dawną przywróconą wolność. Ja tyle doznawszy nayosobliwszych fortuny odmian, nieszczęść, i przypadków w czasie ośmioletniej niewoli moiej w Moskwie, wzięłem moy zamiar one opisać, tudzież i te Miasta i Prowincye, w których byłem, wyrazić iakie nie tylko mnie, ale i

A z

towa-

towarzyszącym ze mną trafiły się przy-
 padki, a że pominąwszy Europę za-
 wieziony byłem w Azyatycką część
 Świata za mil 500. zokładem, Na-
 rody iakie tam widziałem przeie-
 żdzając i mieszkając okryślić, oraz
 ich zwyczay, stan, życie i Religią.
 Byłem na samey Granicy Chińskiej,
 skąd do Pekinu Stolecznego Miasta
 Chinow nie więcej iak mil 300. ra-
 chowano, a zatym przeieżdżałem
 przez wiele Tatarskich Prowincyi do
 Moskwy nie należących, iako to Kir-
 kifow, Buharcow, Chiwińcow i Ta-
 szkinow, których zwyczaje, życie, i
 rzady Krain uważałem, Wzięty by-
 łem do woyska Moskiewskiego, w
 którym przez lat sześć służyłem, i
 pod

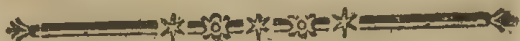
pod czas huntu Puhaczewskiego w kilku bitwach przytomnym zostawałem, nie należy mi opuścić iak wiele Wypuł Braci moich w niewoli pomarło, iak wiele do Chiń, Kirgiszow, i innych Tatarskich Prowincyi poucho-
dziło, iak wiele pod czas różnych bitew z Puhaczewem pobitych i ranionych zostało, iak wiele poniewolnie do woyska Moskiewskiego zabranych, tam na zawsze zostało się, iak wiele Schyzmy Religią przyjęło, Azatym sprawiedliwą jest rzeczą uczynić ten zbior nieszczęść Narodu naszego wydać widokowi żyjącemu dokładną o tym wiadomość, a przyszłym potę-
mności pamiątkę.





ROZDZIAŁ I.

*O Zabranii Konfederatów Pol-
skich z Krakowa do Moskwy w nie-
wolę.*



W Roku 1768. kiedy w intrygach
do Rzeplitey Polskiej Woie-
wództwa, Krakowskie i Sandomir-
skie, iako też i Ziemia Sanocka, idąc
przykładem Barskiej Konfederacyi,
prze-



przeciwko woyskom Rossyiskim uczyniły związek, rozszerzyła się wewnętrzna w Rzplitey naszej niespokojność, która w późniejszym czasie z powodów dzieła swego niepomyślności przeświadczyła wszystkich w szczególności Polskich Obywatelow o nieuchronney i wiekiem nigdy nieodżałowanej Kraiovey klęsce. Kraków Miasto w którym zetranie słabych sił naszych, ile że z nowych i nie ćwiczonych woysk jeszcze, przeciw tak potężnemu woysku miało być nadzieią i obroną, doświadczyło przez spalenie go ogniem, i obrocenie wszystkich przedmiesć w popioły najniez szczęśliwzych powodzeń, związku nasze czyli zetrane woysko, podobnych i najniepomyślniejszych doznało skutkow, którego śmiertelne ciosy,



ciofy, i pełne trupów mogiły, a drugich niewolnicze pęta, wojsku Rosyjskiemu za sprzyjającą fortuną były korzyścią. Wytrzymaliśmy oblężenie i szturm dziesięcio-niedzielny do Miasta, a przy złej i nierządnej sprawie wojsk naszych, iako też i zdradliwym osob pewnych z nieprzyjacielem umowieniem się, i w puszczeniu onego do Miasta, poddać się przymuszani byliśmy. Zniewoleni do złożenia broni, i wszelkiego rynsztunku wojennego, oczekiwaliśmy na rezolucyą, w której mieliśmy deklaracyą Graffa Appraxyma, wojskiem Rosyjskiem kommanderującego Generała, iż po uczynionym od Konfederacyi recesie, mieliśmy zostać wolnemi. Otoczeni jednak wartą i strażą w Mieście murem opasanym

nym wolność chodzenia mieliśmy
 a po dwuniedzielnym ocz. kiwaniu
 zwołani na Zamek Krakowski do
 Kancellaryi, iakoby do czynienia
 recessu, gdzie tylko dla wchodzących
 była otwarta Brama ale zamtąd
 wyjść już nikomu niedozwolono.
 Przyszliśmy do Kancellaryi z myślą
 czynienia takowego recessu, ale w
 tej żadnego do takowej Transak-
 cyi przygotowania niewidzieliśmy.
 Przychodzili i odchodzili Rosyjscy
 Officyerowie, ale żaden nas do tako-
 wey czynności nienachylał, uważali
 tylko jeżeliśmy się już wszyscy na
 Zamek zebrali i zgromadzili, a po
 wytrzymanym długim czasie przy-
 szedł Plac Major. i ten za sobą z kan-
 cellaryi na Zamek iść nam rozka-
 zał, z oświadczeniem napisania, i ro-
 zdania.

danja z nas każdemu biletu wolnego wyjazdu z Krakowa, szliśmy w wątpliwej i rozdwoionej myśli za prowadzącym nas Kommendantem, a że w liczbie naszej znajdowało się trzy skonfederowane związki, Krakowski do iedney, Sandomirski do drugiej, a Sanocki do trzeciej, łączając nas do osobliwych izb zaprowadził, do których tylko weszliśmy, warta z ukrytych pokazała się mieysc, i w tym punkcie drzwi otoczyła, niemniej u okien i około nas straż obiegła. Takową odmianą przeżeni, w przytomności tak licznej, warty ieden do drugiego żaden z nas rozmow czynić nieśmieliśmy, ani pytać się o to? co w nas boiaźń sprawowało? gdyż mniemaliśmy, że życie każdemu z nas odebrane będzie;

warta

warta zaś stojąc przy nas wzajemnie żadnych rozmow z nami czynić nie-
 ważyła się, i w takowym milczeniu
 i trwodze od godziny dziesiątej z
 rana, aż do godziny piątej po połu-
 dniu zostawaliśmy. Plac-Major zaś
 ktòren nas tam w prowadził, zaraz
 się wymknął, tylko liczną wartę na
 swoim miejscu zostawił, po godzi-
 nie zaś piątej powrócił do nas z in-
 szą już twarzą i rezolucją, rozka-
 zując nam, a żebyśmy nazajutrz do
 podróży byli gotowi, i jeżeli mamy
 co w stancyach do podróży potrze-
 bnego, pozwolił z każdego związku
 po dwóch dość do swoich kwater,
 dla zabrania sobie potrzebnych na
 drogę zapasów, przy liczney affy-
 stencyi strzegącego żołnierza, nie-
 mniej a żeby słudzy nasi i szerego-

wi ktorzy na Zamek do recessu z nami razem z gromadzeni niebyli, pozostały ieszcze iaki mógł być ekwipaż do Grodzkiej bramy przynosili, gdyż tą bramą wyjazd czyli wychod nam miał być oznaczony, stało się podług rozkazaniam pomienionego kommandanta, wychodzili i powrócili nazad przy wielkiej i ostrożnej warcie delegowani nasi do kwatery Poślowie, a tym czasem nam dla blisko następującej nocy zgłodniałym i cały dzień nic niejedzącym przyniesiono do każdej izby po kilkanaście bochenków Chleba, z mąki niezwykłej bo na pół z plewami spieczonego, do którego i najgłodniejszy z pomiędzy nas niepowziął apetytu, przyniesiono iednak do tego i wina gęsiorów kilkanaście, które

które że było nienaygorzse każdy się posilił nim, w tak smutnym umartwieniu, i do wczasu nocnego zabierając się kto wczym był na gołej ceglaney położył się spać posadzce, czterysta z okładem ludzi przy ataku wziętych iako to piechoty, Husarów, szeregowych, i innych osobliwie rozszadzonych znajdowało się, nas zaś Szlachty i Officyerow, między którymi dwóch J. WW. Marszałkow (to jest JW. Czarnecki Krakowski, i JW. Potocki Wojewodzie Wotyński Sandomirski,) 260. liczyło się, nastąpił dzień jutrzejszy, którego z ciekawym pragnieniem oczekiwaliśmy, i tak nazajutrz i ogodzienie piątey przyszedł do nas tenże Piac-Mjor rozkazując nam, a żebyśmy do marszu wychodzili, wysypa-

sypaliśmy się gminem z Zamku, i tyl-
 ko co za bramę Zamkową wyiść
 zdążyliśmy, zaftaliśmy piechotę w
 dwóch szeregach stojącą, a po flan-
 kach konnych karabinierów między
 których w stąpiliśmy, szliśmy zasmu-
 ceni za Grodzką bramę, którą prze-
 szedliśmy, zaftaliśmy konwój dale-
 ko większy z karabinierów i Doń-
 skich kozaków złożony, między któ-
 rych w stąpiwszy szliśmy złą drogą,
 bo błotem na ten czas w naznacze-
 ną podróż. JWW. zaś Marszałko-
 wie swoimi iechali pojazdami, z któ-
 rych każdemu Officer Moskiewski
 asystował, i na krok nieodstępował,
 był jeszcze trzeci Marszałek JW.
 Bronicki, ale ten przyostatnim atta-
 ku Miasta Krakowa, i po wzięciu
 onego wynalazł szczęśliwy sposób
 uciecz-

ucieczki. Tegoż dnia mil cztery aż do karczmy Przecławskiej nazwanej piechotą umalzerowaliśmy, i lubo dla nas wozy śpędzone były, te jednak próżno tylko szły za nami gdyż żadnemu wsiąść na nie nie-
dozwolono, ale dla tym większej nas wzdardy i widowiska, piechotą nas pędzono aż do samego noclegu. Przymalzerowaliśmy na nocleg, i rozlokowaliśmy się w stajni karczemnej, gdzie nam świeżey dla odpoczynku przywieziono i nałano słomy. Myśleliśmy równie o spoczynku iako i o pożywieniu, alie kwatermistrze Moskiewscy na to wyznaczeni przygotowali już byli dla nas wieczerzą, którzy uszykowawszy nas w szereg rozdawali łyżki, chleb i mięso, w garkach gotowane,

ne, że głodni spać niepożliśmyy. A przebywszy tę noc wrzeczoney karczynie Przecławskiej nazajutrz bardzo rano do dalszey podróży gotowaliśmy się, spędzone już były podwody, na których iechać nam rozkazano, i podług możności koni i wozow, wiele na którym mieścić się mogło siadaliśmy, karabinierowie zaś i Dońskie kozaki affysiuąc nam przy każdym wozie nieodstępnie iechali. Gimeyni iednak nasi: to iest piechota Hufary i Szeregowi których iak wyżej wyraziłem 400. zokładem liczyło się, osobliwie od nas oddzieleni i przy innym dość także licznym konwoiu piechotą pędzeni byli. My zaś dzień cały iadąc do Szkalmierza na noc przybyliśmy, gdzie względem noclegowey loka-

B cyi

cyi większą mieliśmy wygodę, gdyż już nie w iednym, lecz w trzech domach nas ulokowano, a niektórym z nas pozwolona była wolność chodzenia po mieście, skąd czyniliśmy sobie nadzieję, że ta łow przykrość weźmie kiedykolwiek swoją odmiannę, niemogliśmy iednak być wiadomemi dokąd nas wiozą, gdyż tego nikt oznaymć nieumiał, owszem nas cieszono i łudzono, że z któregośkolwiek miejsca w drodze uwolnieni być mamy, takowe oszukiwanie karmiło nas nadzieją, aż za same Polskie wywiezienia granice, i takowym marszem wszystkie równie przebywaliśmy noclegi, przydośćarczającym dla nas prowiancie, i pożywieniu. Każdego ranku czytani bywaliśmy z rejestru śladając

na wo-

na wozy, to jednak nie niepomagało, gdyż każdego dnia naszych dwóch lub trzech brakowało, którzy chociaż dość ściśle około nas warty stanowione były, przecież znaydowali sposoby wymknienia się, dwaj jednak nie szczęśliwi gdy dla ucieczki w słomę zagrzebali się, tam wynalezieni, za występki swoy furorą odnieśli karę, rozebrani do naga, i przez długi czas bici kyimi nie-miłosiernie, że zaledwie potym żyć mogli, a tak od Krakowa przeiechaliśmy te miasta, któredy nas prowadzono, iako to Szkalnierz, Iwaniska, Staszow, nowe Miasto, Opatów, Zaichost, Zaklików, Rozwadów, Janów, Frankpol, Szczebreszyn, Zamoyść, Wareż, Sokal, Berefteczko, Krzemieniec, do Zaslawia przybyli-

śmy, gdzie nam dwudniowy spoczynek ofiarowano, oprócz dostarczającego dla nas traktamentu i pożywienia, które od kommendy Moskiewskiej miewaliśmy. Obywatele nasi Polscy wrodzoną ludzkością palający ślali za nami w te tropy ze-
wzwał dość liczne jałmużny, które dość często z rąk takowych dobroczyńców odbieraliśmy, w Zaśławiu więc dwa dni spoczywając, mieliśmy sposobność czynienia adreśsów do krewnych i przyjaciół swoich, którzy by nas intereffowaniem swoim wyswobodzić mogli zniewoli, a gdy w gęste w daliśmy się pisania, i rozmowy, narzekając na te czarne dusze, które zdradliwym sposobem mia-
sto Kraków i nas samych nieprzy-
iacielowi poddać umyślili, pewny
z po-

z pomiędzy nas zabrał chęć i materyą pisania wierszów o zdradzie, których ledwo napisałwszy początek, Officyer od warty nadziedział, kałamarze nam pozabierał, a niektórym o głowy porozbijał, i wszelkiego pisania zabronił, wiersze zaś zaczęte były w następujący sposób.

O Zdrado iakżeś wielkie sprawiła
 (zmieszanie,
 Ty co wszystko przenikasz najlepiej
 (wiesz Panie,
 Od wieków sztuki twoje na świecie
 (panują.
 Które i teraz nasze czynności ruynują,
 Tyś Adama i Ewę z Raju rugowała.
 Gdyś się zakazanego Jabłka dotknąć
 (dała,
 Tyś niecnoto Samsona pozbawiła siły.
 W ten-

Wtenczas gdy go Dalili pieszczoty

(uśpiły,

Tys Saula na Dawida zwaśniła osobę

Chcąc Królewską zdiąć zgłowy one

(go ozdobe,

Jezusa niewinnego wydałaś na stracę

Chcąc zdrajcy Judaszowi wymyślić

(intratę,

Y wteraźnieyszyczasach figłow nie-

(prześtaiesz

Wyrządzać, kiedy w takie czynności

(się w dajesz,

Luter Kalwin są główni ci nieprzyja-

(cieli.

Chcąc uczynić w Ojczyźnie zamie-

(szania wiele

Y wierze Katolickiej chcąc uszczer-

(bek przynieść,

By do Senatorskiego siebie krześła wy-

(nieść,

Mo-

Mogli i swą Religiją po Polszcze roz-
szerzyć

Abywolno każdemu było iak chce
(wierzyć

Z twej pomocy zdrado podstęp uczy-
(nili,

Kiedy ku swoiey myśli prawa wyrobili
Na które nie tak sarknąć iak płakać
(potrzeba ,

Gdyby im w tych zamyślach sprzyjać
(miały Nieba.

Pety były te wiersze napisane,
których daley wolności pisać i koń-
czyć już niemogliśmy. Wypocze-
liśmy więc dwa dni w Zaslawiu, a
stamtąd nie daleko: bo tylko o mil
dwie do miasta Sudiłkowa ruszyliś-
my, spędzone dla nas były podwo-
dy, iednak wiele onych ieszcze nie-
dostawało, ale kommenda Moskiew-
ska

Że mniey na to zważając ruszyła
nas do marszu, i którzy mogli się po-
mieścić na wozach iechali, reszta zaś
nas w więkſzey zostawſzy ſię poło-
wie, piechota za nami maſzerowa-
liſmy. Ze zaś czas był ranny, i do
Nabożeńſtwa przyzwoity, idąc ſpie-
walimy Godzinki, a ſkończywszy
te zaczęliſmy Pieśń o Najświętſzey
Pannie.

Zawitay Królowa.

Bądź zawsze gotowa.

Mieć nas w opatrzności,

W wszelakiey trudności.

Ledwośmy do tych ſłow do ſpie-
wali zobaczyliſmy ptaſzynę, która
w iadącego przy nas w kempou ko-
zaka uſiadła na ſamym żelaznym
grocie iego dzidy, i chociaż uia-
cego kozaka dość mocno dzida ſię
chwia-

chwiała, iednak owa ptafzyna dość długo na niey trzymała się, pytali nas moskale iakby się ten ptak u nas nazywał, my w prawdzie niewiedzieliśmy, ale żeśmy w nim podobieństwo do skowronka widzieli, skowronkiem go nazwaliśmy, a w tym Ekonom Zaffawski sam czyni-
przedzay za nami napędzał wozy, które gdy nas w połdrogi dognały, na one powiadaliśmy i iuż razem na wozach do Sudyłkowa na noc przybyliśmy, w Sudyłkowie zwyczajnym noclegiem przenocowaliśmy, stamtąd do Kamionki a z Kamionki do Połonnego na noc przybyliśmy, przenocowaliśmy w Połonnym gdzie powzieliśmy sekretną wiadomość, że nieomylnie do Kiłowa zaprowadzeni będziemy, z której to wiadomości

mości iedni w desperacyę wpadać zaczęli, a drudzy o wybiciu się gwałtownym z pod karawłu meſkiewskiego zamysłali, ale wſzystkich nadaremne były myśli, i uſiłowania, gdyż już w ten czas daleko więkſze okolo nas ſtanowiono warty, że zaledwo ſwiat widzieć nam dali, naza-
intrz ruſzyliſmy z Połonnego, z przyłączeniem do nas 90. haydamaków rodem Zaparoſzcow, którzy tę nieſzczęśliwą w Humaniu czynili rzeźbę, i którzy aż do przyjazdu naſzego w Połonnym znajdowali ſię w więzieniu, przyłączono ich do nas, i razem nas w dałſzą ku Kiiowu prowadzono drogę. A przebywſzy ieſzcze nie które miasteczka, w których nocowaliſmy, iako to Cudnow, Kotelnia, Chodorkow, Chwaſtow,

na reszcie Kałantyz przy samej granicy, gdzieśmy widzieli Polkich naszych żołnierzy, i Strażników, na których tylko poglądaliśmy, ale wolności mówienia z nimi mieć nie mogliśmy, za granicę przewiezieni zostaliśmy, i przybyliśmy na noc do Miasieczka Moskiewskiego Wasylków nazwanego, gdzie czyli dla niedostatku takowego budynku, w którymbyśmy się pomieścić mogli, czyli też dla wzdargy naszej, spędzono nas do dwóch chlewow, dla Trzody nierogatej zbudowanych, w których nocując niewymownego zażyliśmy uciemienia, nie tak jeszcze dla fetoru którego nam był dość przykry, iak dla ciasnoty do których nas tak napechano, żeśmy się mało nie podusili, a tak przeby-

wizy.

wszy tę noc nieszczęśliwą nazajutrz rano około godziny dziesiątej do Kijowa zawitaliśmy.

ROZDZIAŁ II.

*O przyprowadzeniu niewolnika
Polskiego do Kijowa.*

Wieżdżając do Miasta Kijowa, spotykał nas wżędzie gmin ludzi, przypatrując się nam, iakoby iakiemu dziwacznemu i nigdy niewidzianemu narodowi, długośmy czekali przed bramą niżeli nas wpuśczone do Pieczarskiego, tak nazywającej się Fortecy, deszcz zaś na ten czas z śniegiem z przerażliwym na nas spadający zimnem pomnażał nam nędzy i udręczenia, że
tylko

tylko wewnętrznym a smutnym znofiliśmy to narzekaniem, oddzielenie nas samo od Ojczyzny było sztyletem serca naszego przebiiającym, a strach i boiaźń przyiżłości, były naszym przedmiotem pozbawienia się tak nędznego i troskliwego życia, otworzyli zatym bramę, a tak nas do Fortecy w prowadzono, iechaliśmy nie z siadaiać z wozow, na to mieysce, które do ofadzenia nas przygotowane było, były to koszary dla wojskowych ludzi wystawione przed ktore zajeżdżali wozy z nami i tam z rejestru byliśmy wołani i zaprowadzani, mieścili nas w iedney izbie po 80. i po 90. ludzi, i tak wiele iak tylko napchać się mogło, nadążyli w krótce za nami nieszczęśliwi towarzysze nasi,

w li-

w liczbie czterech set ludzi z okładem, którzy od samego Krakowa, aż do Kiiowa piechotą za nami w też szlady pędzeni byli, tegoż samego przybyli dnia co imy, i w podobneż miejsca osadzeni zostali, dwa dni iak osadzeni będąc bez żadnego posiłku zostawaliśmy, a niemając z nas żaden nie pozostałego z drogi do pożywienia, ciężki głód wytrzymaaliśmy, mniemaliśmy za tym że nas tym sposobem wymorzyć i wygubić usiłowano, alie trzeciego dnia przyniesiono nam po bochenku chleba, i po groszy sześć każdemu, które z rąk rozdawającego nam Oficjera odbieraliśmy, a tak nas iuż potym co dziennie takowy dochodził traktament, Gemeyni iednak nasi chlebem tylko iednym kon-

Kontentować się musieli, żadnych
 natenczas nie biorąc pieniędzy, w
 chlebie któren nam dawano niezmier-
 na moc piasku znaydowała się, co
 było Prowiant-meystrów fałszer-
 stwem, i lubo bochenki dość spore
 po groszy 4. tary skarbowey
 miały, nie drożey te iednak iak po
 groszu jednym żołnierzom te prze-
 dawaliśmy, gdyż tego chleba przez
 żaden sposob ieść niemogliśmy, o-
 czym gdy Kommenda dowiedziała
 się, przyszedł do nas Plac-Maior,
 pytając się nas, czyli chleb w natu-
 rze, czyli też za chleb po groszy 4.
 brać sobie życzylibyśmy, a gdyśmy
 prosili aby nam pieniędzmi płaco-
 ny był, od tych czas iuż pieniędzmi
 każdy z nas po groszy 10. a Geme-
 ni po groszy 4. na dzień dosta-
 wali-

waliśmy, kofzary w których nas o-
 ładzono ściśłą do koła wartą oto-
 czone zostały, niemógł się nikt do
 sieni wychylić bez wychodzącego
 za nim z orężem żołnierza, ciżba
 wielka zegnana do iedney izby lu-
 dzi czyniła wielki zaduch i ciasno-
 tę, tak że niewszysfikim dostawało
 się miejsce do położenia się, bo dru-
 dzy stojąc noc całą przebyć musie-
 li, i męczyć się bez sennie, skąd nie-
 znośne potym pokazały się chore-
 by, i liczne śmierci na naszych nie-
 szczęśliwych Polaków, puszczano
 do nas kobiety z różnym warzy-
 wem, które za odebrany traktament
 sobie kupowaliśmy, JWW. zaś Mar-
 szalkowie nasi wygodniey umieszcze-
 ni byli, dla których Pałac iakowys
 na stancyą był ośiarowany, zastali-
 śmy

śmy też już w Kirowie Szlachty na-
 szych Polkich sto dzieścięć, także
 Konfederatów, z Dobr JO. Xieźny
 Sanguszkowy, których pewny Szla-
 chcie fałszywym i zdrażliwym bę-
 dąc Patryotą, pod Kommandę swoją
 do Konfederacyi był zabrał, a po-
 tym onychże w miasteczku Topo-
 rów nazwanym Moskalom zaprze-
 dał, Haydamaków zaś razem z Po-
 łonnego z nami przywiezionych w
 tych że kofzarach niedaleko nas w
 innych tylko izbach osadzono, któ-
 rych iak widzieliśmy co dzień po-
 kilku wyprowadzano i biciem knu-
 ta, wyrywaniem nozdrza nie mniej
 wskazaniem na wieczną Ssyłkę po-
 podługzwyczajn tamtejszego karano
 A gdyż już Niedziel, trzy w Kirowie
 siedzenia naszego minęło, nie-

C

zmier-

zmiernie pokazały się choroby na nas w każdej izbie w których siedzieliśmy, i nie było takiego dnia, a żeby w jednej izbie pięciu, lub ośmiu naszych nieumarło, z którymi sypiać i nocować pokilka dni musieliśmy, niżeli doprosiliśmy się rozkazu onych wyniesienia, a zwłaszcza w takowej znajdując się ciastocie, ja sam gdy umarł koło mnie leżący Jan Kijanski trzy dni z nim leżeć i nocować musiałem; słabym będąc kiedy mnie nie bez obrzydliwości nocy trzeciej śmiertelny jego przeraził fetor, co mi było większym powodem do długiej i niewymownej choroby, umarłych naszym także było obowiązkiem pogrześć, i dla onych doły wykopywać, choć sami tak słabi zostawaliśmy,

śmy, że zał. dwie chodzić było można, gdyż wszyscy bez wyłączenia chorowaliśmy. W tych też czasach wypuszczono naszych Konfederatów 40. z niewoli na których Libertacya za interesowaniem się przyjacioł przyszła z Warszawy, winiszowaliśmy im tego szczęścia, i profililiśmy onych, a żeby gdy wyidą do Ojczyzny niezapominali i o naszym wybawieniu, pożegnali się z nami, wyjeżdżając z radością, nas tylko zostawiwszy w smutnym i troskliwym umartwieniu. A gdy przez Niedziel trzynastą z przyprowadzonych nas do Kiiowa sześciu set kilkudziesiąt ludzi większa już połowa wymarła powzięliśmy wiadomość że do Miasta Kazania o 170. mil od Kiiowa odległego, w Azya-

tyckiey iuż części będącego transportowani będziemy, a to z przyczyny wydania wojny Moskwie od Porty Ottomańskiej, i w ten czas gdyśmy się ielzcie nie spodziewali, spędzone pod nas były podwody, niemniej i konwoy kozacki, i ułożywszy nas czyli rozdzieliwszy na partye, gdzie w naszej 180. ludzi znajdowało się, przyszedł Plac Major i ten nas z rejestru czytając po trzech na iedną podwodę siadać rozkazał, a Porucznik z Garnizonu Kiiowskiego mając przy sobie 10. Szołdatow, i Szerżanta niemniej i kozackim konwoiem kommanderujący w kommandę nas odbierał, i tak gdy iuż partyą całą z stu ośmiudziestu ludzi zebraną na podwody poładzono, ruszyliśmy saniami przy
cięż-

ciężkiey i mroźney w ten czas zimie z Kiiowa, a takowym sposobem i resztę naszego niewolnika na partye podzieliwszy do rowney za nami w te ślady udyfponowano podroży

R O Z D Z I A Ł III.

O wyftaniu Polskiego niewolnika z Kijowa do Kazania.

BYły na ten czas ciężkie mrozy i śniegi niewypowiedzianie wielkie gdyśmy w tę podróż z Kiiowa do Kazania wybrali się, a słabi będąc ledwo co w nas duch kołatał się, niemniej od woyska nieprzyacielskiego z wszelkier ogołoceni odzieży

ży niewymowne nas przerażało zimno, tak że na pół żywi ledwo ichealismsy. Porucznik któren nas prowadził był człowiek dobry roziądny i na wżyskie okoliczności wżłąd czyniący, człowiek w świecie bywały, i wżelkiego szczęścia i nieszczęścia doświadczenie mający, oświadczył się nam z wżelką ludzkością wżłędy i dobrodziejstwem, całował śmy jego ręce z wdzięcznością, nazywając go Oycem naszym i dobroczyńcą, dalszey nas jego polecając litości i pamięci, któren nam przyrzekł, że iak prędko pominiemy małą Rosyą, w dalizy podroży pomyśli dla nas ofutrza-ney odzieży, i tak ruszywży prędkim marżem z Kłowa, do Browarów małego maisterzka o trzy mile
od

od Kiiowa leżącego na noc przyby-
 liśmy, w tym miasteczku po dzie-
 ściu nas na iedney rozlokowano
 kwaterze, a do kaźdey kwatery pię-
 ciu kozaków ordynowano, którzy
 przy nas straż trzymali, domy te,
 w których nas postawiono dość by-
 ły ciepłe i wygodne, że po owej
 zimney naszej podróży wygodnie
 spoczywać mogliśmy, a pośliwszy
 się iakim kto mógł pożywieniem,
 do wczasu nocnego zabieraliśmy
 się; kozacy dla tym większego be-
 spieczństwa bojąc się, a żeby z nas
 ktòren nie uciekł bòty nam poza-
 bierali, i one pochowali pewni bę-
 dąc że w tak ciężkie zimna i mro-
 zy iakie pod ten czas były, nie od-
 waży się nikt bośo do ucieczki, a tak
 przenocowawszy tę noc w Browa-
 rach

rach na za jutrz rano o 6. mil do
 Miasta Kozielca na noc ruszyliśmy,
 zfolgował też dnia tego nieco mroz
 i łaskawzey aury w tey podróży
 użyliśmy, konie zaś dość były do-
 bre w podwodach, że spiesznie iadąc
 zawczasu do Kozielca przybyliśmy,
 i tam przenocowawszy jutrzejszy
 dzień cały i noc drugą do spoczyn-
 ku ofiarowany mieliśmy, dana nam
 była przytym wolność przy pilnu-
 jących nas kozakach wyjścia na Mia-
 sto, dla kupienia sobie żywności, a
 potem do kwater ciepłych powroci-
 wszy spoczywaliśmy, i przebywszy
 dwie nocy i dzień cały w Kozielcu,
 na trzeci dzień w podróż wyiecha-
 liśmy. przyiechaliśmy do wsi Notow-
 ki zwaney tam zwyczajnym prze-
 nocowawszy noclegiem, ruszyliśmy
 do

do Miasta Nizyn zwanego, gdzie nocleg dla nas był oznaczony, tam wczesnie na noc przybyliśmy, a że to Miasto dafyć porządne i w ludzkich mieszkańców otfite lepfzey tam wygody użyliśmy, gdyż nie tylko pokwaterach tych w których ftaliśmy, ludzko z nami i przyjemnie otchodzili się gospodarze, ale nawet obywatela tamteyfi iadących nas spiefzno na faniach doganiali, rzucając nam na fanie chleb i bułki pszenne, a drudzy pieniądze, miła nam była ludzkość i przyjemność tych ludzi, którey pierwszy raz doftawfzy się w niewolę od tamtego narodu doznawaliśmy, Miasto to naywięcey z drewnianych budynków złożone, częścią też i murowanemi budynkami ozdobione, handlowne mające
w se,

w fobie dość znacznych kupców, iako to Greków i tamtejszych rodowitych mieszkańców, znajduje się w tym Mieście i nasz Katolicki Kłafztor Kapucynów, którzy nas nawiedzać chcieli, ale to od Kommen dy zabroniono było, a tak przenocowawszy w Niżynie ruszyliśmy do Baturyna na noc, Miasto to ma być Xiążęcia Trubeckiego, w którym i mieszkanie jego dość piękne widzieliśmy a tam przenocowawszy mieliśmy się nazajutrz do dalszej podróży, gdzieśmy przejeżdżali różne Miasteczka równym względem noclegu iako i inne sposobem, niemniej rzekę nazwaną Akę, którą ile w zimową porę po lodzie przeiechaliśmy, Miasteczka zaś zwane Królewiec, Włodzimierz, Orzeł na ostatek

tek przyiechaliśmy do Głuchowa ostatniego Miasta małorosyjskiego w którym nocowaliśmy, Miasto to nie-
 naygorzse wałem i murem spustoszo-
 nym opasane; zostaliśmy tam JP.
 Szczeniowskiego Starostę Trakta-
 mirowskiego, tamże w niewoli le-
 dzącego; a w przed nas ieszcze z
 Barskiej Konfederacyi zabranego,
 i przenocowawszy w Głuchowie ru-
 szyliśmy o trzy mile stamtąd do wsi,
 gdzie już wielkorossya zaczynała się,
 i dowiedzieliśmy się że aż pod
 Woiewodztwo Kiiowskie miało nie-
 gdyś swoje granice, do którego to
 mieysca trzydzieści mil i trzy z Ki-
 iowa rachować należało, w tejże
 wsi gdzie nocowaliśmy, z gruntu
 infzy naród i jego obyczaje, ludzie
 to są prawdziwi moskale, chodzą z
 bro-

brodami iak' ich zwyczaj, gdyż w
moskwie żadnemu chłopu brody go-
lić nie iest wolno, tylko mieścza-
ninowi i Szlachcicowi, i każdy tam
stan nie podług upodobania, ale po-
dług napisanych i wydanych na to
ustaw chodzić i ubierać się musi, i
gdyśmy do tey wsi zbliżali się, wy-
sypał się tam lud z całej prawie wsi
na nasze dziwowiśko, któren ziadą-
cych nas szydził, rzucając na nas
Śniegiem i innemi bryłami, ale Poru-
cznik nasz Kommendant gdy to zo-
baczył wyskoczył z swego poia-
zdu, i onych kijem należycie po gło-
wach bijąc, rospędził; i po kwaterach
ten nieludzki naród obchodził się z
nami dość przykro, bo za pieniądze
nawet ciężko u nich czego było do-
stać, a iezeli co przedano, to zdzier-
stwem

stwem łakomym i niewymownym, a tak przebywszy w tej wsi nocleg, ruszyliśmy na zajutrz na noc do Miasta Siewska, gdzie w drodze naiechała nas partya z Kijowa druga, z naszego niewolnika złożona, która nas wyprzedziwszy, przybyliśmy na nocleg razem do Miasta Siewska, w którym nocowaliśmy. Prowadził drugą partyą Kapitan garnizonu Kijowskiego człowiek frogi, i nieludzki, z naszymi Polakami surowo i dość przykro obchodzący się, niemogli się wyżalić na niego iak ten nie ludzko obchodził się z niemi iak ich ustawicznie lżył, i batogował mając na to umyślnie sporządzony nahay, bo który przez słabość swoją niemógł prędko wyskoczyć na sanie, zaraz od niego był chłostany batogiem, nazy-

nazywał naszych Polaków Żydami Gdańskiem i inne różne im wynajdując przezwiska, a tak w tym mieście przenocowawszy, ruszyliśmy dalej, Kapitan z swoją partią na przód, a my za nim pomaszerowaliśmy, nasz zaś Porucznik komendant zalecił nam a żeby gdyśmy już weszli w wielkorośsy o kożuchy starali się, a to tym sposobem a żeby na każdym noclegu trzy lub cztery kożuchy gdzie mogą być na kwaterach pokryjomo zabierać i do niego oddawać poiaźdu, ktoreu od dawał potym te same naszym tym którzy to sobie sprokurowali, agdy na zaintrz chłopci zanofili uzalenie Starosta wieśniacki zwyczajem iak unas Woyt nazywający się nie chciał dać kwitu czyli rospiski kom-

men-

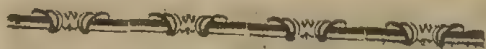
mendantowi naszemu z przyczyny
 pokrzywdzenia od przechodzącej ie-
 go kommendy, a zatym Porucznik
 kazawszy nam wszystkim posiadać
 nasanie, i wyiachac że wsi na dro-
 gę, gromiąc nas za takowy postę-
 pek roznemi słowy, pozwolił chło-
 pom rewizyi, ktorzy gdy nic nie-
 znaleźli przy nas, na nich też samę
 furę obrocil, wołając nasofdatów
 kłiów i batoża, za nieśluszne oczer-
 nienie swoiey kommendy; chłopci
 zaś obawiając się kary, nie tylko
 kwit dla kommendanta dac musie-
 li, lecz ieszcze onego znaczną pie-
 niężną nadgrodzić kwotą, a ie-
 go też poiazdu iako Officerskiego
 nikt rewidować nieważyl się i
 tak wkaźdey wsi na każdym no-
 clegu takowe mieliśmy zatrudnie-
 nie

nie, aniżeliśmy doiechali do Kazania większa połowa naszych wożuchy przybrała się. Jadąc tedy wielką-Rosyą przejeżdżaliśmy przez różne miasta niżej nazwiskiem wyrażone iako to Kaszyr, Tule; w Tule więc dowiedzieliśmy się że o 10. mil w Kałudze znajdując się nasi Biskupi i JW. Rzewulski Het: Pol: Koronny z Synem w niewoli z obrad Sejmowych tamże zabrani nieieden z nas ba prawie, każdy wewnętrznym był poruszony zalem słysząc o tej detencyi tak wielkich naszych Senatorow i Patryotow atak w Tule tylko przenocowawszy do miasta Kaszyr zwanego w dalszą ruszyliśmy podroź. Tuła Miasto dość wielkie, a z samych drewnianych budyn-

dynkow całe prawie rzemieślni-
kiem różnym osadzone skąd wszel-
ka broń na całą Armią Moskiew-
ską wychodzi, i iak nam czynio-
no relacyą, że tak wielkie mno-
stwo rzemieślnika znayduie się że-
na dwadzieścia Tyśięcy woyska za-
trzy dni wszelkiewy broni zrobić
i dostarczyć mogą. Kaszyr Miasto
przebyliśmy tak iako i nne zwy-
czaynym noclegiem potym iechali-
śmy na Miasto nazwane Murom,
gdzie także nocowaliśmy, apotym
Wołgą Rzeką która dość wielka
obszerna ile zimową porą po lodzie
mil trzy aż pod sam właśnie Mia-
sto Niżniow nazwane iechaliśmy, a
w Niżniowie też nocleg był nam o-
znaczony. Miasto to nad samą Rze-
ką Wołgą leżące, mające tytuł
D swoy

swoy Gubernij, ponieważ w nim iuż,
 tam Gubernator znajduiesię od-
 dzielny od Moskiewskiego i Kijow-
 skiego, a od Granic naszych Pol-
 skich Rosyjskiego Państwa trze-
 cia to iuż Gubernia zaczyna się;
 znajduie się w tym Mieście i
 murowanych domow znaczna dość
 liczba, większa jednak część z dre-
 wnianych budynkow złożona, han-
 dlem i defluitacyą dość sławne,
 niemniej w kupcow i mieszkańcow,
 dość dobrze się mających obfite,
 ile Portowe i w dobrym dość
 miejscu założone Miasto. Tam
 przenocowawszy nazajutrz ruszyli-
 śmy w dalszą ku Kazaniu drogę,
 a przebywszy Miasteczko Czabaxary,
 niemniej i wśie różne, wktorych
 nocowaliśmy, tudzież Miasto Si-
 jaw.

Jawko mil trzy od Kazania le-
żące, do Miasta Kazania około
godziny pierwszej po południu
przybyliśmy.



R O Z D Z I A Ł IV.

*O przyprowadzeniu niewolnika
Polskiego z Kijowa do Kaza-
nia i o dalszych onego obrotach.*

Nie bez żalu wielkiego i smut-
ku odległość od Ojczyzny ro-
zważając, do Kazania przybyliśmy,
im głędiey albowiem i daley w
Kray nas Rosyjski prowadzono,
tym bardziey o swym powrocie,
do Ojczyzny wątpiliśmy a opo-
wodzeniu dalszym iakie dla nas
bydź miało nikt wrużyć niepo-

D a tra

trafił, szczególnie tylko z codziennego doświadczenia, że niemiałobydz na przyszłość pomyślne, braliśmy miarę i podobieństwo. Gdyśmy więc przyiechali do Kazania, zastałiśmy tam już współ- Braci naszych, z ktoremi iakom wyżej wyraził Kapitan idąc, wSiewku nas wyprzedził, i wprzod nas zniemi do Kazania przybył, przywitaliśmy się mile a widząc ich wolno chodzących po mieście bez warty cieszyliśmy się przynajmniej ztego, że choc wódlęyszym zostawać będziemy miejscu nie tak iednak przykrej iak wKijowie doznawać będziemy niewoli; czekaliśmy długo nizeli nam na tym miejscu stanąć rozkazano, gdzie nowy komendant do obierania
nie-

niewolnika od Generała Gubernatora wyznaczony od kommandanta naszego, kteren nas przypro-
wadził przyjmować i odbierać miał
ledwo albowiem już ku wieczoro-
wi tej dokzekaliśmy się dyspozy-
cyi stojąc na Rynku; zebrali się
przecie kommandanci nasi itak
ustanowionych nas w dwa szere-
gi czytał stary kommandant zre-
gistru i nowemu oddawał, któ-
ren przyjąwszy nas wkomendę ro-
zkazał szerżantowi aby nas po-
kwaterach rozprowadził ktore już
zawczasu dla nas iako spodzie-
wanych obmyślane i oznaczone
były, prowadził nas szerżant i
oświadczył że nie z rejestru iak
wołani bywaliśmy lecz kto so-
bie zkim stać życzy ażeby tak

po kwaterach stawaliśmy, byliśmy z tego kontenci, i wkrótce nas po kwaterach rozprowadził, postawiwszy nas podług wielkości kwater podwoch i po trzech a w drugich mniejszych domach po jednym tylko mieścić się nam rozkazał, byli i żołdacy oznaczeni z których każdy miał nas podzięciu w dozorze i każdego zrana i wieczora awizował, a potym rapport czynił swoiey komendzie; mieliśmy wolność chodzenia po mieście, rano tylko do rapportu, a w wieczór dla nocowania w własney kwaterze znaydować się byliśmy powinni. Trzecia też partya zKojowa naszych w krotkim zaraz czasie za nami nadążyła czacie, i podobnież

iako i my rozlokowana była,
 a tak wKazaniu staliśmy długi
 czas przy tańszym i wygodniey-
 szym iak w Kijowie życiu. Ka-
 zań Miasto dosyc ieśl wielkie
 i obfzernieysze od Kijowa, leży
 nad rzeką Kazanką zwaną ktore
 było niegdys Stolecznym Mia-
 stem i rezydencyą Hanow czyli
 Królów Tatarow Kazańskich i kto-
 re Iwan Wasylewycz Car Mo-
 skiewski podkopawszy się po pod-
 rzekę Kazankę i zafadziwszy tam
 znaczne prochy minami dobył,
 i te aż do dzisieyszego posydo-
 wania do dziedzicznego swego
 przyłączył Państwa; świadkiem tam
 są aż po dziś dzień wielkie roz-
 waliny ziemi od prochow zruy-
 nowane, Miasto zaś same czyli
 For-

Forteca murem dość grubym opasane, naywięcey zkamienia cieszanego murowane są domy infszą iednak strukturą, do naszych Europejskich budynkow cale nie podobne, gdyż to iuż w Azjatyckiey części świata znayduie się, domow iednak czyli budynkow takowych nie naywięcey, gdyż pomienioney fortecy szczupła dość iest cyrkumferencya. Jest tak że i Cerkwiew w tey Fortecy kilka, były to przed tym Meczety, teraz zaś na Cerkwie obrocone, i wewnątrz odmienione lecz zewnątrz widocznie poznać się daie Azjatyckie dzieło, i że to było niegdys Muzulmanskim siedliskiem, a od tey wychodząc Fortecy w prawą ielową rękę, Miasto z drewnianych i mu-

i murowanych budynków w dość wielką obfzerność i rozległość wybudowane w całym zaś tym Mieście drewnianym i drugim omurowanym sami tylko są Moskale, Tatarom zaś iedna tylko ulica oddana ito daleko za Miastem dla ich siedliska, i luho to Miasto przedtym było własnością Tatarów Kazańskich, bardzo iednak w kazaniu onych mała iuż znajduie się liczba, ponieważ Moskale całe to Miasto własnym iuż napelnili narodem mają też Tatarowie i Meczet w swoiey ulicy gdzie mieszkają dość pięknie wystawiony, ale za Kazań wyiechawszy same iuż Tatarskie wsie znajduią się, między ktoremi żadna się Moskiewska nieznayduie:
 — — — — — ani

ani też tam już prócz Tatara inzego
człowieka widzieć nie można chy-
ba za mil 40. gdzie znowu in-
szy znayduie się narod, znaydo-
wało się też w Kazaniu wiele
znacznych osób pomiędzy Moska-
lami dość wspaniałey duszy ilu-
dzkich, ktorzy niektórych zna-
cznieyszych Officerow naszych do
siebie pobrali i pomimo trakta-
ment ze skarbu Imperatorskiego
dawany, mieli wzgląd o ich ży-
wności i potrzebie, a takowa w-
spaniałość i ludzkość uymowała
serca nasze dla dobroczynców;
trzy partye niewolnika z Kijowa
odesłano do Kazania zimą a J.W.W.
Marżałkowie dway z Krakowa
z nami zabrani, do dalszey dy-
spozycyi w Kijowie zostawieni byli,
od-

odprawialiśmy [Święta Bożego Narodzenia w Kijowie a w Kazaniu Wielkanoc gdzie po Wielkiej-nocy przybyła znowu partya do nas do Kazania Konfederatów w liczbie 160. ludzi w Soroce na Wołoszczyźnie zabranych, podobnież iako i my rozlokowani zostali, acı czynili nam wiadomości różne o procederze wojny Rosyiskiej z Portą Ottomańską; my ktorzyśmy po groszy 10. brali w Kazaniu, łatwieysze mogliśmy mieć wyżywienie, lecz Gemeyny ktorym po groszy 4. dawano, wielki głód i niedostatek cierpieli, szukali robot ale nie każdy z nich one mogli znaleźć, mieli ieszcze sposób że w Piątki lub Bayraa Tatarski schodzili

dzili się pod Meczet skąd znaczne od Tatarów odbierali iałmużny, a drudzy udawali się za Doktorow, gdyż w moskwie tey sztuki niewiele znayduie się ludzi, i iawnie Moskali prostych cśzukiwali smarując ich ciemne oczy przetopionym sadłem niedzwiedzim iakoby to lekarstwo pierwszy wzrok przywrocic miało; niewyšlo Niedziel trzy i przysciu tey partyi zabranych z wołoszczyzny Konfederatow, znowu naszych Polakow nowa partya do Kazania przyszła między ktòremi był Kapitan Bieniowski ktòren w Polsce nosił na sobie Imie Hadyka a Range Oberšzteleytnanta, ten człowiek dosyć mizernie dostał się w niewolę, bo zewszystkie-

go od Woyłka nieprzyjacielskiego
 odarty i огоłocony, w Kazaniu ie-
 dnak mianując się bydź Ewangelikiem
 od Ewangelikow znacznie wsparty, a
 znając dobrze Chimikę, z złotnikiem
 tamtejszym zaprzyjaźniwszy się,
 używali w spólnie tej sztuki
 że wkrótce przyszedł do znacznych
 pieniędzy i porządnej garderoby,
 był to człowiek nie tylko wy-
 skiej edukacyi, iwiele językow
 umiejącym, ale przytym bystrego
 i nader wykrętnego rozumu. Ge-
 neral Gubernator lubił się z nim
 bawić, i często bierał go do
 swego stołu, a po wyśzłym ty-
 gędniu znowu świeża partya,
 nadciągnęła Konfederatow w zna-
 czney liczbie, między ktoremi
 znajdował się i JPan Puławski
 Sta-

Starosta Czereżyński, i wiele innych znacznych Osob, rozlokowano ich równie iak i nas, dla JPana zaś Puławkiego Pałac był na stancyą ofiarowany i innym znacznieyszym osobom wygodne i w spaniale do lokacyi rozdano kwatery, a tak nas iuż w Kazaniu dość znaczna znajdowała się liczba, chodziliśmy wszyscy wolno i swobodnie do czasu prowadzili życie, Generał Gubernator Kazański był człowiek ludzki i wspaniały, miał bywać niegdyś i w Polsce w Charakterze Pości, nazwiskiem Jędrzey Samaryn, nie mniej i Zona iego Dama rostopna na Dworze Imperatorskim wychowana którą JPana Puławkiego Starosta

się Czereszynskiego każdego dnia
miewali u siebie, i onego hoyną lu-
dzkością przyjmowali, a mowić można
tyle, z ich ludzkości i w spaniałości
korzystał, że nie tylko onemu wy-
starczało, ale i pomiędzy innych Kon-
federatów z potrzeby pragnących,
hoynie rozrzucał i szafował i gdy
względ wielki JWW. Gubernator-
stwo na W. Puławskiego obracali,
nasi wszyscy konfederaci w lepszym
co raz i ważnieyszym u narodu tam-
teyszego zostawali poważeniu, nay-
znacznieysze kompanie i schadzki
mieli sobie za honor mieć gości na
swoich uctzach z Polaków, Prosty
także naród naszym pospolitym
ludziom wiele wykroczenia przeba-
czał, a Komenda pod którą zostawa-
liśmy z miętkiem była dla nas rygo-
rem

rem, i częstym za występki poblązaniem. Nadeszła z nowu Partya nowa z Kijowa, świeżo z Polski zabrana, wktorey już i JWW, Marszałkowie nasi przywiezieni byli to jest JW. Piotr Potocki Woiewodzie Wołyński, i JW. Czarnecki, wszyscy śmy prawie wyszli na przeciwko nich chcąc ich przywitać iako swoich wodzow i Kommendantów, Generał Gubernator dowiedziawszy się oprzybyciu już do miasta JW. Potockiego, wysłał swoje paradną karetę, prosząc go z JW. Czarneckim do siebie, ale że JW. Potocki podróżą strudzony pragnął odpoczynku, chowając rozkaz JW. Gubernatora na inšzy czas się deklarował, przyszła iednak po drugi i po trzeci raz karetą, ale się wymowił i na dzień

dzień iutrzeyfzy ołłozył i zapewnił
swoie bytność; Maior zaś Xiążę
Galiczyn zobaczywfzy się z JW. Po-
tockim i z onym się zaprzyiaźniwfzy
za prosił do siebie na kolacyą oby-
dwoch JW. Marzałkow, którym
i my afsystuiąc na teyże uczcie
znaydowaliśmy się, a nazaiutrz JW
W. Marzałkowie piechoto obadwa
poszli na Pałac Gubernatorski, któ-
rym naszych Konfederatów do kil-
ku set na afsystencyą zebrało się,
dając to poznać że nietylko w Pol-
szcze winni byli dla nich iako wo-
dzcw wszelkie posłuszeństwo, ale i
w niewoli będąc pragneli im wyrzą-
dzać wszelką cześć i uszanowanie,
dziwował się Generał Gubernator,
ze tak wiele naszych przyszło któ-
rzy się na Pałacu i dziedzińcu ledwo

E po-

pomieścić mogli, a tak zostawiliśmy
 tam swoich JWW. Marszałków, sa-
 mi do kwater swoich powracaliśmy,
 przybyła znowu w Niedziel kilka
 świeża partya z Kijowa do Kazania,
 ktorzy nam powiedali; i że oprócz
 siebie ktorzy do nas przybyli ieszcze
 dość wiele w Kijowie naszych znay-
 dowało się, było iuż i Turków dość
 w niewolę zabranych, z ktorych ie-
 dni w Kijowie zostawali, a drudzy
 do Rygi i Włodzimierza inni zaś do
 Petersburga transportowani byli.
 Było więc naszych dosyć iuż Kon-
 federatów w Kijowie, napełniony też
 niemi był i Kazań, a zatym o tran-
 sporcie iednych do innych Miast, a
 drugich o rozebraniu do woysk swo-
 ich zamyślali, i na ten czas zwo-
 ływano nas do Kancellaryi znaczne
 tyl-

tylko wyłączywszy. Osoby, mierzo-
no każdego wiele ma calow niew-
mniey i lata spisowane były, wy-
pytywał się prawda JW. Guberna-
tor o Szlachcie takiey którą by od
żołnierskiego powinien wyłączyć ia-
rzma, ale pomiędzy nami znaydo-
wała się taka czarna dula, która
radziła Gubernatorowi wszystkie
Szlachtę Towarzyski na sobie ma-
jącą charakter razem z innemi na
prostyach obrocić żołdatów, do czego
iuz były bliżkie zawody, aż sam
poszliśmy na Pałac i przy podanym
Memoryale podaliśmy registr wszy-
stkich Konfederatów, w którym by-
ło dość iasne tłumaczenie każdego
służby i Rangi przyzwoitey, a tak
skłonny był na proźby nasze Gene-
rał Gubernator, Gemeyni iednak nasi

jedni w partyą 270. Ludzi złożoną
 do Oremburcha Miasta o 170. mil
 od Kazania odległego, a drudzy z
 partyą z 200. Ludzi złożoną do
 Tobolska Miasta o mil 200. od Ka-
 zania będącego w tamtejsze garni-
 zony udyſponowani zoſtali, ſmutni
 byliſmy z ich rozłączenia, uważa-
 iąc tak daleki ich marſz, do które-
 go piechotą zabierali ſię, a ſobie
 wrużąc podobne w czasie niepomy-
 ślności, że i my nie uydziem tego
 nieſzczęśliwości krefu, iakoż w po-
 żniejszy czasie ſam ſkutek tego
 złego przeſwiadczył nas o tej wy-
 roczni. Wychodzili już do marſzu
 z płaczem rozłączając ſię z nami,
 którym i my ſowicie dopomogliſmy
 takowej tragedyi, a tak wyprowa-
 dziwſzy onych za Miasto i pože-
 gna-

gnawszy ich mile powracaliśmy smutni do swoich kwater, wkrótce jednak dla ciasnoty w Kazaniu i blisko następującej zimy o transportie nas niektórych daley z Kazania do innych Miast na lokacyą zamysłano, i w niedługim czasie wybrawszy nas w partyą 170. Ludzi, do Miasta Konguru o 70. mil od Kazania odległego, spędzone też dla nas były i podwody, że po trzech na ieden wóz siadaliśmy do takowej nas ruszono podróży, a wychawszy z Kazania przy konwoiu 10. Soldatów i Kapitanie komendę mającym, iechaliśmy Tartaryą samą która zaraz za Kazaniem zaczęła się, wszędzie na noclegach od Tatarów mile byliśmy przyjmowani, demnie tylko iakowys wstręt

mie-

mieli, że ia całą swinięgo mięsa Tu-
 szę wiozłem z sobą i one na kwa-
 terze gotowałem co im obrzydliwość
 sprawowało, zwłaszcza gdy mięso
 to Alkoranowi ich jest przeciwne.
 W tych wsiach ktorými iechaliśmy,
 niewidzieliśmy żadnych Panów aże-
 by te wśie były ich własne i dzie-
 dziczne, iedynie iak zwyczaj boga-
 ci i ubożsi, a Rządca ieden w ka-
 żdey wsi z tychże samych Tatarów
 dla różnych między niemi spraw i
 zakłuceń był ustanowiony, Mecz-
 ty też każda wieś swòy miała gdzie
 na modlitwy zwyczajne schodzili
 się, a takimi wsiami trzydzieści mil
 z okładem przeiechawszy, i one po-
 minawszy, przybyliśmy do takich
 wsiow gdzie inny nam pokazał się
 naród, byli to Wotiaki, ktorzy od
 Ta-

Tatarów odmiennym zwyczajem i stroiem roznili się a nie znając od wieków żadnego pisma ani Literatury iaszą wyznawali Religiją, niewiaſty ich w ciekawym widzieć nam się dawały stroiu, zwłaszcza na ich głowie wyſoka iakowaś machina bo więcey iak na łokieć uſtroiona, które wchodząc w drzwi do izby niſko bardzo nachylać się muſiały, aby trąceniem iakim nie obraziły i nieze-
pſuły stroiu ſwego na głowie, inny zaś ubior na nich z płotna włóczką wyſzywany, noſili i ładowniczeki na paſku wężkim rzemiennym, mężczy-
zni zaś z brodami i w stroiu od Moſkalow niczym się nierozniącym, widzieliſmy ich chodzących do laſa i do wyſokiey a gładkiey Brzozy mo-
dlących się, była także i barany na
ofia-

efiary pałą, i one potym psami karmią. Takim narodem mil kilkanaście iechaliśmy, a daley iuż poczynały się insze wsie, w których byli mieszkańcy moskale, noclegi wszędzie mieliśmy zwyczajne za swoy grosz żyjąc, odyż codzienny dochódził nas zawsze traktament, a takieimi wsiami ieszcze kilkanaście mil iadąc do Konguru przybyliśmy, w Kongurze tylko co przenceowaliśmy, druga partya naszych Polaków z Kazania wysłana natymże samym nas dopędziła miejscu, ztą dyspozycyą, ażeby ona w Kongurze ulokowana była, a my daley ieszcze bo aż do miasta Solikamska o mil znowu 80. od Konguru leżącego na zimową lokacyą udyssponowani byliśmy; zabawiliśmy ieszcze dwa dni w Kongu-

gurze i dla blisko już następującej
 zimy, nie co opatrzywszy się ruszyli-
 śmy na podwodach do naznaczone-
 go marszu. Wyiechawszy z Kongu-
 ru w wyrażoną podróż do Miasta
 Solikamska iechaliśmy różnemi na-
 przemianę wsiami, to jest Tatarskie-
 mi, Czeremy skiemi a na reszcie Mo-
 skiewskiem, mało już Tatarskich
 wsiow za Kongurem znajdowało się,
 w kilku jednak nocować nam jeszcze
 przypadało, gdzie kupowaliśmy dość
 tanio u Tatarów Burki i Wołyki,
 na okrycie się dla ciepła, gdyż już
 w ten czas nagła była następła zima,
 porzuciliśmy już byli wozy, a
 na sianach iachać zaczęliśmy, i przy-
 byliśmy na noc do wsi gdzie już Cze-
 remysow zaczynał się naród, lud ten
 nie tylko w wielkiej prośocie, lecz
 w stro-

w stroju i obyczajach różnił się ze-
wszystkim od tych narodów, które
przejeżdżaliśmy, stroj u nich a zwła-
szcza kobiet dosyć był ciekawy,
które nie nosiły więcey odzienia na
sobie iak iedne tylko koszule zpło-
tna różną włóczką wyszywane, po-
krorych opasywali się, natych zaś
koszulach także z płotna stroj był
niczym nieodmienny iako u nas Kar-
melici noszą na habitach co nazy-
wają Szkaplerzem, i takowy stroj
płocienny włóczką różną wyszywa-
ny blaszkami różnemi cynowemi i
mosiężnemi gęsto nasadzany, u do-
łu zaś z przodu i z tyłu długiem i wło-
czkowemi frandzlami, na głowach
też u dziewczek iarmułki podobne Zy-
dowskiem, także okragłemi blaszka-
mi cynowemi i mosiężnemi ad instar
pie-

pieniędzy robionemi nasadzane mieli, a które bogate, u takowych te iarmużki prawdziwemi srebrnemi pieniądźmi nabijane były, nosili koloru różnego, czarne, czerwone, zielone i różne, tak z materyi iako i kitaju, meżatki zaś z płotna włóczką wy-
 fzywanego stroj nosili na głowie, któren był na podobieństwo Franciszkańskich Kapturów, z tyłu do samego wiszący pasa, ładowniczkę na wąskich rzemiennych paskach u każdej znaydowały się, które nosiły z powinności i znaku swoiey Religii, co zaś do mężczyzn ci żadnym od Moskalow nie różnili się strojem, o ich Religij iako byż mogła, gdyż odmienna z gruntu od drugich Pogan, dowiedzieć się nie było można, albowiem i język onych cudowny
 z za-

z żadnym Narodem podobieństwa nie
mający, od nikogo wyrozumiany
bydź nie mógł, Meczety żadne al-
bo Zbory po ich wsiach nie znay-
dują się ani też onych modlących
się zobaczyć można; lud sam prosty
i chłopski bez żadnego pisma i lite-
ratury: całopalone tylko czasem czy-
nią ofiary, takim narodem iadąc mil
kilkanaście przybyliśmy do innych
wsiow w których już mieszkańce sa-
mi tylko znaydowali się Moskale
a takimi wsiami ustawicznie iadąc
sanną dobrą drogą, w twardą już dość
zimę do Miasta Solikamska przyby-
liśmy, tylko co do miasta wiecha-
liśmy i staneliśmy na rynku wy-
szedł do nas Kapitan Wolski, nasz
także Konfederat, którego z Kaza-
nia wziął był tamtejszy Woiewo-
da

da do uczenia Synów swoich Francuzkiego ięzyka, widzieliśmygo dość pięknie przybranego, my zaś wli-
chym i odartym zostawaliśmy odzie-
niu, witał się z nami i całował miłe,
sam nas wysadzając z fani, gdyż
niektorzy byli od zimna mocno po-
marzli i tak w spiesznym czasie z ro-
żkazu kommendy po kwaterach dość
ciepłych rosprowadzeni byliśmy,
a nazajutrz Kommendant nasz kto-
ren nas przyprowadził, tamteyszey
Kommendzie z rejestru czytał i od-
dawał. Prowincya Solikamska dość
daleko od Kazania była odległa,
miała swego Woiewodę, iako tam
zwyczaj że w kaźdey Prowincyi
rządca takowy ma tytuł, do Kazań-
skiej jednak należała Gubernij, Mia-
sto to nazwane od Soli, gdyż tam-
że



że blisko się warzy, i od wielkiej
 Rzeki Kamy, która tam płynie Sol-
 kamko, w lasach niezmiernych i gę-
 stych, wiedzieliśmy po tych lasach
 tak wielkie mnostwo Cietrzewi że
 gałęzie okrywają, które chłopci tam-
 teysi łatwym bardzo sposobem ło-
 wią, i one furami do Miasta wożą,
 a nie drożey iak po groszy trzy Pol-
 skich parę sprzedają. Chleba zaś dro-
 gość w tym Mieście dość wielką mie-
 liśmy, tak że traktament niewystar-
 czał na nasze pożywienie, z ktore-
 go to nie tylko żywić się ale i okry-
 wać nam się było potrzeba, a tylko
 po dzielić groszy na dzień od bie-
 raliśmy, coż dopiero mówić o in-
 nych, którym tylko po 4. grosze
 na dzień dawano. Pomimo niedo-
 statek który nas ciemnił, mieli-
 śmy

śmy wszędzie wolność chodzenia po Mieście i za Miasto do wsiów, gdzie się nam tylko podobało, nie trzeba się było obawiać żeby ktoreh z nas zamyslał o ucieczce, gdyż już od Granic Polskich około trzech set mil z okładem rachowaliśmy, a za- tym nikt by się był z nas nieodwa- żył, w tak niebezpieczną i daleką pu- szczac się podróż, gdyż i tamteyśi rodacy, za trzy mile daley bez pasz- portu chodzić się nieodwają, inaczej łapani do swego siedliska odwożę- ni, i surowo karani bywaią, i lubo w Rósyi kara na przestępcow i złych ludzi dość wielka i surowa znaydu- ie się, niewstrzymywa ta iednak te- go skłonnego narodu od: nayniego- dziwzych występkow, rozboynikow w tamteyszym Kraiu i złodzieiow wiel-

wielkie mnoſtwo liczyć można, którzy nie tylko łądem ale i wodą, to ieſt po Rzekach Wołdze, i Kamie, łodziami ieżdząc rozboiem ſię bawia, ile te przez wielkie laſy płyną, a zatym takowi ludzie mają tam ſposob ukrywania ſię, widzieliſmy dość wiele połapanych przyprowadzonych młodych i ſtarych, którzy wyznawali iż po lat 40. i więcej od młodości wieku w laſach tylko mieſzkając życie ſwoje całe na takich trawili wyſtępkach, którym nie inna oznaczona bywa kara, iako bicie kautem, noż ırzy wyrwanie, na czole złodzieyſkich liter wypalenie, i wskazanie onych w Silkę do kopania gór ſi brnych lub do iakich Fortec na wieczną aż do śmierci robotę, takowych Krymaliſtów

w Ros-

w Rossyi a osobliwie na Syberyi do
dwóch kroć sto tysięcy naliczyć mo-
żna, którym jednak corocznie da-
ją odzienia, a co do pożywienia ie-
dnę tylko mąkę na Chleb, i po gro-
szy 4- w Miesiąc każdy na sol od-
bierają. Miasto Sołkamsko dość pr-
rządne z samych tylko drewnianych
złożone budynków, Cerkwiow ie-
dnak murowanych kilka w nim znay-
duie się, za Miastem w drugą stronę
lasy wielkie i gęste. Pułynie same,
bez żadnych mieszkańców które na
mil 200. ciągiem aż do lodowate-
go Morza ciągnąć się mają, a drugich
końca Moskali szumi iak nam powia-
dali nie są wiadomi, w zimie w tym
Mieście do samego południa tak-
śmy widzieli ciemność, że idąc ulicą
człowieka przed sobą widzieć niemo-

żna, dopiero po południu odkrywa się Słońce, i dzień dość jasny i widny staie się, w Lecie zaś dnia od nocy rozpoznać nie można, po tym tylko iedynie, że Słońce zaydzie, dosyć iednak w nocy widoku bo pisać i czytać bezpiecznie kto chce może, wzięły bardzo czas staliśmy w Solkamsku gdyż po ten czas drogość w tym Mieście z przyczyny nieurodzaju niewypowiedziana była, a zatym nasi Konfederaci chwyтали się robot iakie tylko im trafić się mogły, znaydował się tam w tym Mieście Pan znaczny nazwiskiem Turczeninów, któren dość znaczne dawał naszym iakmużny, i często nas do siebie zapraszał na obiad, a po obiedzie żadnego od siebie bez znaczney darowizny niepuścił, na-
rodu

rodu zaś tamteyszego uboſtwa codziennie po półtoraſta na dziedzi-
niec do iego ſchodziło ſię Pałacu,
których on zobaczywſzy, wſzyſtkich
iałmużną opatrzył, był to w pra-
wdzie Pan wielce bogaty, ale dale-
ko więcey cnotliwy i wſpaniały,
ſwoiemu narodowi bardzo przyie-
mny i miły, ktòren i od nas cudzo-
ziemców nieporownanych pochwał
ziednał ſobie ſzacunek; ſtojąc w Sol-
kamſku miewaliſmy też częſte od
naſzych Polaków z Kazania wiado-
moſci, a to naywięcey przez iadą-
cych kupców, którzy nam donosili
tak o procederze wojny iako i o na-
ſzych Polakach że coraż więcey o-
nych do Kazania przybywało, ſzły
uſtawiczne partye niewolnika na-
ſzego z Kijowa do Kazania, których
F a z Ka.

z Kazania znowu porożnych Miałach rozsyłano i lokowano. Odprawiliśmy w Solkamsku Święta Bożego Narodzenia tamże i Wielkanoc, i skończyliśmy tam Rok 1769. a zaczęliśmy Siedmdziesiąty, którego niedokończywszy ruszeni zostaliśmy iak niżej wyrażono będzie. Podczas teyże w Solkamsku bytności, umarło naszych Polaków Siedmiu, których daleko za Miałem w mogiłach pochowaliśmy, Woiewoda tamteyszego Miałta był dość surowy, i nas Polaków nienawidzący, niemógł iednak na zbyt złe obchodzić się z nami nad przyssane iemu razem z nami ukazy.

W tym też Roku zaczęli nas już nazywać i w regestrach pisać Konfederatami, gdyż aż do tych por naz-

zy-

zywali nas buntownikami, i wzruszycielami, aż też na to umyślnie przyśłane były z woennego kolegium ukazy. A gdy blisko dochodził Rok naszego stania w Solkamsku, powzięliśmy wiadomość że wyprawiono partyą naszych Polaków z Kazania z dwóch set ludzi złożoną na Syberyą do Tobolska, która tymże traktem na Solikamsko gdzieśmy stali iść miała, i że z Woennego kolegium doodsyłania nas tam wszystkich wydane były ukazy, doczekaliśmy się wkrótce tej partyi, która przyśzedłszy do Solkamśka dwa dni spoczywała, a to dla przypasów na drogę różnego prowiantu, gdyż wyiechawszy z Miasta Solkamśka las wielki zaczynał się, którym mil trzydzieści iechać potrzeba, i lubo

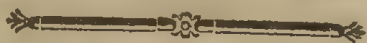
tym

tym lasem iadąc, są pobudowane dla stanowiska wioski małe czyli chałupy, trudne tam iednak dostanie żywności, zwłaszcza dla liczney iazdy ludzi, która tamtędy maszerowała, iechali wszyscy na podwodach a wypocząwszy dwa dni w Solkamsku, i przysposobiwszy się w dostateczny prowiant na takową podróż, ruszyli do marszu. Niewyszło zaś dwóch Niedziel, kiedy i nam stojącym w Solkamsku takowąż zapowiedziano drogę, i żebyśmy w wszelką żywność i fuchary przysposobili się, a tak gdyśmy już przygotowali sobie potrzebne zapasy, zaraz nas za w przod idącą partyą do rowney ruszono podróżny.

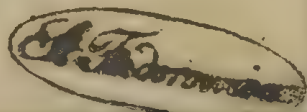


ROZDZIAŁ V.

O transporcie niewolnika Polskiego na Syberyę.



Jakiey przykrości i smutku z oderwania nas od Ojczyzny i w daleki Kray zapędzenia przy niedostatku, głodzie i nędzy doznawaliśmy, daleko więcej gdy nas w dalszą jeszcze Krainę pędzić miano, na ten czas żalu i umarwienia serce nasze uczuło, żaden z nas nie mógł sobie czynić iakiey nadziei na przyszłość pomyślności, bo z codziennego powodzenia łatwo było można wróżyć o przyszłej nieszczęśliwości skutku. Wyiechaliśmy więc z Solkamka w tę podróż, na Podwodach i odiechawszy tylko milę
od



od Miasta zaraz lasy wielkie i gęste zaczynały się, iechaliśmy niemile dzień cały i tak przybyliśmy do stawniska z kilkunastu chałup złożonego, gdzie nam już nocować należało, wioska ta była przy gorach kamiennych i rzece czystej wody płynącej, w lasach wielkich, bez żadnych pol gdyż tamtejsi mieszkańcy iedyny tylko mają sposob bawić się polowaniem, Łosów wielkie mnóstwo w tych lasach zraydnie się na które doły kopią, i one takim sposobem dostają, i znaczny ich połów zawize miewają, kupcy tam zaieżdżają dla nabycia skur Łosich, i takowym mieszkańcom zboża i wszelkiey żywności dowożą, i od nich takowe flury za pomienioną żywność lub pieniądze nabywają, mięsa

sa Łosiego dosyć tam znajdowali-
śmy, i nie drożey one iak po groszy
dwa funt ieden płaciliśmy, przenie-
sowawszy w tey wiosce, ruszyliśmy
daley temi lasami w zamierzoną dro-
gę, pytaliśmy się Moskali iak dale-
ko te lasy na bok ciągnąć się mo-
gą, odpowiadali nam że żaden z
właśnych tamtejszych mieszkańców
końca onych niewiedział, gdyż chcąc
one lustrować albo by zgłodu umarł,
albo też zabłądziwszy w nich nazad
by wynieść niepotrafił. Jechaliśmy
więc tym lasem, przebywając sta-
nowiska równym iako i pierwsze
sposobem, za dni 5. doiechaliśmy
do pol oranych, które należały do
Miaśta Werchoturyi, to zaś Miaśte-
czko już było Syberyi początkiem,
gdyż z tamtąd Syberski kraj zaczy-
nał

nał się, i odiechawszy od tych lasów więcej jak pół mile, przed południem do Werchoturyi przybyliśmy, tam tylko cośmy staneli dowiedzieliśmy się że Woiewoda tamteyszy ma ordynans nas zatrzymania, i że tam zostać się mamy na zimową lokacyą, iakoż w krotce Kommenda nas tamteysza odebrała, taześ ktòra nas przyprowadziła wracała nazad do Solkamska, rozdano nam kwatery i dosć nas wygodnie umieszczono, a co się tyczy żywności, taką tanność tam znaydowaliśmy, że w całej Roswi którąśmy przeiechali takowey niewidzieliśmy; a zatym z tego przynajmniey byliśmy kontenci że wygodnieysze niż w Solkamsku życie prowadzić możemy. To Miasteczko było Prowincyą.

cyą do Gubernij Tobolskiej nale-
żącą, a Wojewoda w tym Mieście
znaydował się wielkiedy polityki i
grzeczności, któren na nas dość był
śaskaw i względny, bywaliśmy u nie-
go często i przyjmował nas grzecznie
i zawsze do siebie zapraszał, tako-
wa Jego ludzkość i wspaniałość ko-
chać nam go właśnie wszystkim ro-
fkazywała, bawiliśmy już w Wer-
choturyi około Miesiący dwóch, aż
nagły nadbiegł ordynans ażeby nas
z Werchoturyi o 45. mil do Miaśta
Tumienia transportowano, a to z
przyczyny że inna partya naszych
Polakow nadciągała, która na miej-
scu naszym w Werchoturyi stać na-
znaczenie miała, dla której my u-
stąpić daley musieliśmy. Przygoto-
wano więc pod nas podwody, na
któ-

których wybrawszy się prędko do Tumienia ruszyliśmy, iechaliśmy iuż wsiami miejscem równym nie gorzyłym, i gdyśmy przed tym slyszeli o Syberyi inaczey o niey sądziliśmy gdyż rozumieliśmy, że ten Kray pusty, i bardao mało mieszkańcow mający, lecz gdy tam przyiechaliśmy zobaczyliśmy wielką wszyftkiego obfitość, i widzieliśmy wsię dosyć piękne i gęste, a narod daleko przyjemniejszy nizeli w Rosyi, iechaliśmy slobodami dosć bogatemi, i nie długo iadąc przy pogodney chwili do Tumienia Miasta przybyliśmy, w Tumieniu staneliśmy około godziny 4. po południu, tamże nas Kommenda z rejestru przeczytawszy i odebrawszy, po wygodnych rozstawiła kwaterach. Miasto Tu-

mien

mien daleko większe i wspanialsze, niż Werchoturja niemniej w handle wszelkie i kupców sławniejsze, a co się tycze żywności, daleko większy dostatek znaydowaliśmy, Ryb i mięsa niełatwowierna tanność kiedy karaślow kopę po kopiyce iedney, to iest po groszy dwa Polskich płaciliśmy, mięsa także funt po rowney cenie i tanniey dostać było można, a co należy do leguminy i nabiałow, te nadzwyczajną tannością kupowaliśmy, w całej okolicy Tumienia slobody tak z Moskiewskich iako i Tatarskich mieszkańcow są złożone. Gdyż Syberja było to niegdyś Królestwo Tatarow i cały Kray ten był to przed tym Muzułmańskim siedliskiem. Wygodne miesiliśmy w Tumienia życie, gdzie kupowa-

powaliśmy bardzo tanie Kitaie skury Łosie, z których to skur iedni spodnie, a drudzy żupany do mocniejszego chodzenia posprawiali sobie, nadechodziła też już i zima, którą także w Tumieniu przebydź spodziewaliśmy się, Partya naszych Polakow która w Kongurze stała, w przod nas innym traktem do Tobolska przeszła, i inne partye z naszych Konfederatow z Kazania wysłane, różnemi traktami do Tobolska ciągneli się, ktore gdy tylko stanęły w Tobolsku zaraz brak czynił onych General Gubernator Tobolski, i iednym którym chciał traktamentu podwyższał, a drugieh na żołdatow i kozakow podług woli swej i upodobania obracał, Gemeyni nasi w ten czas wszyscy przyiąć musie-

musieli *onus Militare*, a iako służba Moskiewska jest ciężka i mało płatna, tak naszych Polaków do wielkiej przyprowadzała rozpacz, Generał Gubernator Tobolski nazwiskiem Denys Jwanowicz Czeczeryn, był Pan wspaniały, lecz dumny i gòrnomyślny, trzema Orderami zaszczycony, miał tytuł nie tylko Gubernatora, ale i Vice-Reia Sibirskiego Królestwa, był to człowiek wielką władzę mający i pełnomocny, umiał trochę mówić po Polsku, naszych Polaków po kilkadziesiąt razem do iego chodziło stołu, gdyż stoły u niego były nie tylko wspaniałe, ale otwarte, gdzie wiele bardzo osob mieściło się. Było między naszymi dczyć muzyków nienaygorzszych, którzy i instrumenta do grania

nię w Kazaniu pökupione z sobą
 mieli, z których był niewymownie
 kontent, i onych nakaźde Bale i
 Afsamble używał, bo lepsi muzycy
 od naszych w tamteyszey stronie
 nieznagądowali się, a był Pan bardzo
 bogaty, a przytym wesóły, i kochał
 wszelkie rozrywki, niemiał żony bo
 już był wdowcem miał tylko córkę
 wieku ieszcze niedoyrzałego, byli
 też pomiędzy naszymi niektórzy
 Szlachta, którzy dla więkšzego sie-
 bie poważenia Grafami się tam na-
 zywali, a to takowi którzy tu w Pol-
 szcze nie tylko wioski, ale i żadney
 swey niemielš Possessyi, udawało się
 im iednak że im na kròtki czas slu-
 żył ten honor, nie bez znaczney ko-
 rzysci. Drudzy udawali się za nay-
 przednieyszych Doktorow chociaż tu
 w Pol-

w Polszcze krawcami byli, i tym się długo wiodło, i znaczne już byli zebrali pieniądze, naostatek iednak nie mógł się utaić ich szalbierski postęppek, za któren niemiłosierną odebrali karę. Wzięli się inai do grania Kommedyi od *Instar* Jezuickich Dyalogów, którym Generał, Gubernator dopomógł do sprawienia potrzebnych na to stroiow i ubiorow, sam na takowych bywając zawsze Komedjach, gdyż mu się podobały były, i porazy trzy będąc z córką swą, za każdy raz po sto piędziesiąt Rubli za bytnosć swoię zapłacił, inni także znaczni Ludzie i Officyerowie którzy tam bydz chcieli ułożoną proporcją pieniędzy płacić byli powinni. Rożni także rożne wymyślali zabawy, widząc Pana bogatego

tego i hoynego, z którego łaſki ka-
żdy ſobie życzył korzystać, miał
ſwoich nadwornych kilkadzieſiąt Hu-
ſarow, do których naſzych Konfe-
deratow wiele przyſtało, a drugich
choć ſobie tego i nie życzyli ponie-
wolnie do tey zabierano ſłużby.

My zaś ſtaliśmy w Tumieniu ie-
ſzcze ſpokojnie, odprawiwſzy tam
Święta Bożego Narodzenia, i byli-
byśmy tam całą zimę zoſtawali, gdy-
by nie wyſtępek płochy między na-
mi będącego Konfederata Moczydło-
wſkiego Kapitana, któren był po-
wodem wśród ſamych nayzimniey-
ſzych mrozow ruſzenia nas z Tu-
mienia piechotnym marſzem do To-
bołſka, nagły przyſzedł ordynans
że nas w połnocy ruſzono do tako-
wego marſzu, a zwaſzcza przygo-
towa-

towane mieliśmy różne z leguminy
 na zimę zapasy, które za małą kwo-
 tę Gospodarzom swoim sprzedawać
 musieliśmy, niemniej i nagle z kwa-
 ter występować do udysponowaney
 podróży. Wymaszerowaliśmy w no-
 cy z Tamienia, w śniegi wielkie i
 mrozy pod ten czas frogie, a 25. mil
 z tamtąd do Tobolska rachowano,
 w której drodze wielkiej zażyliśmy
 nędzy i uciemienia, przybyliśmy
 do Tobolska i długośmy na Rynku
 stali, czekając iakowa z nami nastą-
 pić ma dyspozycya, więcej iak go-
 dzin 4. strawiliśmy stojąc na wiel-
 kim zimnie bez kwater, i oczeku-
 iąc dalszego z nami rozporządzenia,
 i już dobrze ku wieczorowi nachy-
 lało się kiedy nas zwołano na Dzie-
 dzinię Pałacu Gubernatorskiego,

na któren przyzedłszy prowadzono nas do Kancellaryi gdzie zaczęli nas mierzyć wiele któren ma calow niemniej i lata nasze spisywano, co oznaczało że do żołnierskiej służby mieliśmy być zabrani, po skończonym takowym pomiarze, i opisywaniu lat wyszliśmy z Kancellaryi, i ufzykowano nas w dwa szereg, staneliśmy przed odwachem i wyłączono od nas Moczydłowskiego Kapitaną, przyniesiono pęk kiiow, postawiono go przed frontem, i bić nie miłosierdzie zaczęto, bito dość długo, a gdy już niemógł stać dłużej na nogach, komnenderowano 4. Granadyerow którzy go między karabiny wzięwszy trzymali, my zaś w szeregach stojąc patrzeć byliśmy powinni na jego ukaranie, bito go
jeszcze

jeszcze długo do poty, do p-ki z
Pałacu od Gubernatora niezawoła-
no, pełno, to jest dosyć, a tak dopie-
ro bić go przestano a na spoczynek
do kordygardy pod wartę zaprowa-
dzono. (: Występek Moczydłowski-
go spramiedliwie zważając nie był
wielki, którego dla bagateli próżney
i rościągłości onego nie opisuję, ale
i nigdy niebył wart takowego uka-
rania:) Nas zaś stojących w szere-
gach powtornie z rejestru czytano
i wyłączywszy od nas 3. Szlachty
Towarzystwa, jako to Pawła Skre-
łowskiego, Michała Milewskiego, i
Woyciecha Tęczyńskiego dla wyso-
kiego wzrostu do Granadyerskiej Ro-
ty ich oznaczono, wzięto ich już po-
między żołdatow, a nas dla następio-
ney nocy po kwaterach rozprowa-
dzo-

dzono. Przenocowaliśmy w Tobolsku, nazajutrz pomienionych rekrutów 3. od nas wyłączonych do Cerkwi zawołano i przyśiegać na służbę wojskową rozkazywano, lecz ci żadnym sposobem przyśiegać niechcieli, za co wzięci pod areszt, a potem niemiłosiernie i fromotnie ukarani zostali, wyprowadzono ich na plac, rozebrano do naga, przyniesiono kryminalne instrumenta, osobiwie drzewo iakoweś do którego za szyję, ręce i nogi paskami rzemiennymi na przeczkach przypięci i tak długi czas smagani byli, aż ciało miejscami odlatywało, a po takim ukaraniu do kordygardy pod areszt zaprowadzeni byli, i tam dzień cały i noc zostawali, nazajutrz złożona była parada z dwóch Batalionów,

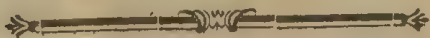
Bara

Barabańczyki przynieśli z sobą wielkie pęki kijow i batoża a pomienionych arefztantow do powtorney wyprowadzono kary, lecz każdy widział że się tam już nie było nad czym paścić bo zaledwie tylko w nim duch kołatał się, i tak na intereffowanie się wielu Osob od powtorney uwolnieni kary, do Łazaretu odprowadzeni, a za polepszeniem zdrowia wszelako do służby woyskowej oznaczeni byli; Moczydłowski zaś Kapitan także z arefztu uwolniony został, gdyż i ten niemniej był chory. A tak do nas którzyśmy do Tobolska przybyli, przyłączyli ieszcze 150. Konfederatów i do Miasta Tary o 50. mil za Tobolskiem odległego w podróż nas udyſponowano.

RO-

ROZDZIAŁ VI.

*O wyprawie Polskiego niewolnika
z Tobolska do Tary i o dalszym
onego zabieraniu do służby Woy-
skowej.*



NIGDY ieszcze tak wielkim nie-
byliśmy napełnieni smutkiem,
jak w ten czas, gdyśmy zobaczyli
tak surowe postępowanie sobie z nie-
wolnikiem naszym, tudzież i z na-
mi samemi niemiłosiernie obchodze-
nie się, gdy nam całą zimę pokoju
niedano, ale pędzono co raz w dal-
szy Kray, a zwłaszcza gdy i ta po-
droż piechoto nam naznaczona by-
ła, zima albowiem na Syberyi nie-
ma tu do naszej w Polszcze podo-
bieństwa, daleko zimniejszy, i mro-
zniejszy

źniefza , a śniegi tak bywaią głębokie że na łokci 10. od ziemi widzieć ich można.

Wymafzerowaliśmy z Tobolska w sam najzimniejszy czas śnieg i zawieruchę , użyliśmy w ten czas wielkiey nędzy i trudow , gdy żadney nie było znać drogi , a w śniegu po wyżej kolan brodziliśmy , cały dzień mafzerowaliśmy , a nie ufziliśmy iak tylko milę iedną do wsi , do ktòrey iuż późno w noc przybyliśmy , prowadził nas Kapitan Garnizonu Tobolskiego , i przy nim Kommenderowanych żołdatów dzieściu , ciepłesmy mieli w tey wsi kwatery , w ktòrych po tak wielkim strudzeniu długo na dzień spoczywaliśmy , Kapitan ktòren nas prowadził był dobry rozfądny , i litościwy,

wy, oświadczył nam sekretnie iż ma w ordynansie dołożono że jeżeli który z nas zachorował, może brać pod niego podwodę, rozkazał nam tedy niektórym, abyśmy się przez Sierżanta choremi raportowali, nie razem jednak, ale aż trzecią lub czwartą pominiemy stacyą, wdzięczniśmy byli swemu dobroczyńcy takowego dla nas dobrodziejstwa, i zaraz ośmnaśtu naszych w tej wsi zachorowało, a nasz Kapitan podwody pod nich wziąć rozkazał, a gdyśmy dały wyiechali, żadnego zdrowego niebyło; i dla tego wszyscy do Miasta Tary na podwodach przybyliśmy. Przybyliśmy do Tary, zastaliśmy tam już naszych Konfederatów, wprzód nas jeszcze z Tobolska przyślanych, któ-
rzy

rzy na zimową lokacyą stać tam oznaczeni byli, rozlokowano nas po kwaterach, i tylkośmy przenocowali zapowiedziano nam, że ieszcze sto siedmdziesiąt mil od Miasta Tary, aż do Irkuckiey Gubernij maszerować mamy, i nakazano nam, abyśmy gotowi byli w krótcie do takowej podróży.

Kommandant Miasta Tary był człowiek nie wymownie grzeczny, naszym zaś Polskim Językiem tak dobrze mówił, że rodowity Polak nasz lepiej mówić nie może, poszło nas do niego kilku exkuzując się aktualną słabością, i upraszaliśmy go, aby nas przy tey partyi która w Tarze zimować będzie zostawić rzeczy, zbraniał się wprowadzić takowego domysłu, lecz potym przy-

rzekł

rzekł nam takową uczynność, i tak nas odtey wyłączono Partyi, i w Tarze zostawiono, naszym zaś aby się zabierali na zaiutrz do marfzu zapowiedziano.

W ciężkim na ten czas zostawali smutku niešťczęśliwi Towarzystwa nasi, gdy im tak daleką oznaymiono podróż, przy tak zimnym i mroźnym czasie śniegach i zawieruchach a zwłaszcza piechoto, rozważając to że całą tę zimę trzeba im będzie przepędzić na tey niešťczęśliwey podróży, oddalenia nas samego od Oyczyzny już kilka set mil rachowaliśmy, a ieszcze daley nas pędzono właśnie iakby na wieczne tam śledisko, lub zatracenie, i ztakowych powodów wątpliwy powrot sobie i innym do Oyczyzny wróżyliśmy,

stra-

strachem zaś i smutkiem napełnieni, w wielkiey zostawaliśmy rozłpaczę. A tak dzień iutrzeyfzy gdy nastąpił, rozkazano naszym wychodzić do marszu, przy których Kom-menderowany był Porucznik z Szerżantem i 12. żołdatami, wychodzili nieszczęśliwi żegnając się z nami w nadziei więcej nie zobaczenia się, i gdy już z rejestru ich obrachowano i przeczytano, ruszyli się w tę przykrą i uciążliwą drogę. My zaś zostaliśmy się w Tarze, dane nam kwatery były, i tam już przez całą zimę przy tey partyi która tam stała zostawaliśmy. Tara Miasto dość było porządne z drewnianych budynków złożone, w którym był Woiewoda i Kommendant Miasta osobliwy, my więc Polacy należeliśmy

do

do władzy Kommendanta, Kommen-
dant Miasta był człowiek wielkiej
grzeczności i ludzkości, bywaliliśmy
u niego dość często, któren ustawic-
znie czynił relacye o niektórych
w Polsce miejscach gdzie przed
tym bywał, i wielkie pochwały da-
wał Kraiowi naszemu, nazywając
Obywatelów naszych Polskich peł-
nych ludzkości i szlachetności, a Wo-
iewoda tamtejszy nie raz to słysząc
od niego, brał do nas Polaków tam-
że będących dość dobre ferce i przy-
wiązanie, staliśmy więc w Tarze ca-
łą zimę spokojnie przy tanności tam
zwyczajney, iaka już na Syberyi
znayduie się, mieliśmy też sposobność
iakiegokolwiek okrycia się, gdyż te
10. groszy któreśmy brali na dzień
przy nadzwyczajney tanności wy-
star-

starczały nam na wyżywienie nasze, i jeszcze nam coś zostawało. Kłóciło się tam były bardzo tanie nawięcej z onych suknie sprawowaliśmy sobie. A gdy już nadchodziła Wiosna, przyszedł znowu ordynans, żeby nas wszystkich bez braku mierzyć opisywać lata nasze fizjognomią i włosy, i natychmiast zwołano nas do Kancellaryi i pomieniony dopełniono rozkaz, co znać miało że nieochybnie zabrani być mieliśmy do służby wojskowej, widzieliśmy też w Tarze, w Tobolsku, w Kazaniu, także i po innych różnych miejscach wiele naszych Polaków starych już mocno w różnych tam stanach znajdujących się od kilkudziesięciu lat zabranych, którzy za rewolucyi Stanisła-

wa Króla Lefzczyńskiego dostawszy się w niewolę niemieli już swego wybawienia, przerażał nas strach nie iednego obawiając się podobnego niebespieczeństwa.

Gdy zaś już w Tarze skończony był pomiar wzrostu naszego, niemniej lat naszych ułożony regestr, wyłączano w regestrach osobliwie starych a osobliwie młodych, młodszych nas do służby żołnierskiej w połowe Regimenta, a starszych w kozacką służbę zabrać udysonowano, i tak w krótkim już czasie ułożono z nas partyę w sto dwadzieścia ludzi, zakazano podwody, i do Miasta Om-ska w korpus Dragoński Sibirski, na Granicy od Tatarów Kirgiskich stojący do marszu nam zabierać się rozkazano. A gdy takowy pomiar
i lat

i-lat naszych spisywanie po kilka ra-
 zy już bywało, mieliśmy przeto na-
 dzieję, że i teraz nie to znaczyć
 nie miało, i niedawaliśmy wiary,
 abyśmy na żołdatów obroceni ty-
 li, atak gdy spędzono podwody,
 rejestr też nas został już zupełnie
 ułożony, zwołano nas wszystkich,
 odbierał nas pewny Officyer w Kom-
 mende, przy którym i żołdaci wy-
 kommenderowani byli, ruszyliśmy
 po trzech na wozach do Omska,
 przy pogodney chwili i drodze do-
 brey, którą iechaliśmy. W drodze
 na każdym noclegu po kwaterach
 w których stawali, wrożyli nam
 chłopci tamteysi że przybywszy do
 Omska Miasta, w Dragonński mundur
 ustroieni będziemy, niedawaliśmy im
 jednak wiary łaiąc ich jeszcze za ta-

H

ko-

kowy dyskurs, gdyż takowey relacyi z niemiłym gustem słuchaliśmy, a iadąc przez różne Moskiewskie slobody mil dwadzieścia i pięć gdyż tylko z Tary do Omska rachowano, rano o godzinie dziesiątej, do udysponowanego nam mieysca przybyliśmy.

Przyiechaliśmy do Omska, dane nam były kwatery u mieszkalnych tam kozaków, gdyż w tym Mieście żadnych infzych mieszkańców nie było, oprócz samych tylko wojskowych ludzi, iako to kozaków i dragonii, którzy w tym Mieście iako przy granicy będącym i nowo tam założonym siedlisku znajdowali się. Była tam Forteca z wałów ziemnych dość mocno sporządzona, w której dość było koszarów dla wojskowych
lu-

ludzi wystawionych, nie mniej dla
 Generała Leytnanta, który tym Kor-
 pusiem całym Sibirskim na granicy
 po linii o kilkadziesiąt mil stojącym
 kommanderował, a zaś za Fortecą
 Miasteczko z drewnianych budyn-
 ków złożone, w których tylko sam
 mieszkali kozacy mając żony i do-
 my swe własne, a tych było powin-
 nością pilnować granic, i wszelką
 wojskową odbywać powinność,
 Rzeka Om nazwana przez śrzodek
 Miasta płynie, na której most dość
 dobrą strukturą jest zbudowany, a
 za Miastem Irtysz Rzeka dość wiel-
 ka, którą przebywszy zaraz zaczy-
 na się step pusty do Tatarów Kir-
 giskich należący, w tym korpusie
 Sibirskim znajdowało się dwóch Ge-
 nerał - Maiorów, a trzeci General
 Ga Ley-

Leytnant, umarł był w ten czas Generał Leytnant nazwiskiem Szpringer, i na mieyscu iego. starszy Generał-Maior nazwiskiem Stanisławski z Polaków niegdyś zrodzony do czasu tym Korpusem kommanderował. Rozkazano nam przed nim stanąć, a ten nam oznajmił, że ma przyślany ordynans z Woennego kolegium, aby nas wszystkich zabrawszy w służbę woyskową po małych kwocie do stojących tam Regimentow rozdzielił, czyniliśmy różne proźby nasze do niego uwolnienia nas od tego Jarzma, ale te żadnego nie odbierały skutku, bo takowym proźbom nie miał władzy Generał Stanisławski zadość uczynić, oświadczał nam iednak swą grzeczność i łaskę, że i pozabranie nas do służby będzie miał
swoy

fwoy wzgląd i pamięć. Ufzykowano nas w dwa szeregi, i rozrachowawszy nas pokilkku tylko dzieląc do wszystkich rozesłano Regimentów. stał w Omsku na ten czas Rewelski Dragonński Półk, do którego nas dziewięciu Polaków naznaczono, a drugich do innych półków dalej od Omska po granicy stojących po trzynastu i dwunastu do każdego udyśponowano, nas dziewięciu w Omsku zostawiono, a reszte naszych do drugich Regimentów odesłano, zaprowadzono nas do Cerkwi i rozkazano nam przyśięgać na wierność służby woyskowej, ale z nas żaden przyśięgać niechciał, namawiali nas do tey czynności Officerowie dość łagodnemi słowy, ale ich perswazyje próżno u nas miały
ani-

animadwerfya. Wyfzliśmy więc z
 Cerkwi i zaftaliśmy już paradę z kil-
 kunastu żołnierzy złożoną, która nas
 otoczywszy do koła, prowadziła do
 arefztu, więci byliśmy pod arefzt
 i po dwóch tylko ośobliwie rozła-
 dzeni, dzień i noc o głodzie przeby-
 liśmy, a nazajutrz po dwóch nas
 tylko przyprowadzali do Cerkwi, i
 do wykonania takowey przyfiegę
 przymuszali, żaden z nas niechciał
 się dać na to namówić, dawaliśmy
 przyczyny że fwoiey Oyczyźnie
 przytęgaliśmy i oney wierności do-
 trzymać powinniśmy, wyfzliśmy
 znów z Cerkwi, i już nie po dwóch
 lecz po jednym, że ieden o drugum
 niewiedziak gdzie siedzi rozładzeni
 byliśmy pod arefztem, dawano nam
 po funcie chleba na dzień i po kub-
 ku

ku wody, a po wyszłych dniach dwóch znowu do Cerkwi po jednem przyprowadzeni byliśmy, i do wykonania przysięgi namawiani; nie z nami niewskurali, i wyszedłszy z Cerkwi złączono nas razem i do jednego już pod areszt posadzano miejsca, siedzieliśmy tak Niedzielę. O wyżej tylko wyrażonym posiłku, to jest chlebie i wodzie, codziennie namawiani byliśmy od przychodzących do nas Officerów do zaprzyśiężenia wojskowej wierności; ale ci z próżnym zawsze odchodzili od nas usilowaniem. Nasz też Polacy do drugich odesłani Regimentów równey z nami będąc myśli w niechęci wykonania przysięgi, choć w odległości już znaczney od nas zostawali w podobnym byli i

kò i my areszcie. A po wyszłych
Niedzielach sześcia wyprowadzona
nas z podwarty, przyniesione były
palki, batoże i pletnie, któremi gdy
nas bić zaczęto, dopiero przyfięgę
wykonać ofiarowaliśmy się, ale w
tamtych Regimentach tak byli nasi
zacięci, że się niemilosiernie bić dali,
bo po 800. i po półtora tysiąca ki-
ciorów w plecy odbierali, i po dwa ra-
zy takową odnosili karę, za ledwie
przecie dali się przyciągnąć do wy-
konania tych rozkazów. A gdy już
przyjęliśmy poniewolnie służbę żoł-
nierską, przyjechała jeszcze partja z
Tobolska w stu kilkadziesiąt ludzi
złożona i podobnie po tychże Re-
gimentach iak i my umieszczona by-
ła. z Kazania także szły partye na-
szych Konfederatów, które po mi-

mo tylko Tobolsk przechodzili, pro-
sto do naszego Korpusu i rownie ia-
ko my i inni do tey zabrani byli
służby.

Tamci zaś Konfederaci ktorzy z
Tary pod czas samey zimy o 170.
mil do Miasta Irkucka odeśłani by-
li, inne i odmienne od nas mieli po-
wodzenie. Albowiem ci gdy tam
zaprowadzeni byli, rozdani byli chłó-
pom po różnych slobodach, odięto
im traktament, i rozkazano aby go-
spodarzom swoim dopomagali Rol-
niczych robot, i wspólnie z onemi
pracowali, od ktorzych za to żywność
wszelką mieć byli powinni, zosta-
wali tam Miesiący kilka, ale ci nie
tylko że do żadnych robot brać się
niechcieli, ale gospodarzom swoim
tak się naprzykrzyli byli, że już da-
wa-

wali im i pożywienie, aby tylko spokojnie z nimi obchodzić się chcieli, w początkach albowiem gospodarze tamteysi ieść im dawać niechcieli, spodziewając się że tym sposobem pociągną ich do wspólney z sobą pracy, lecz nasi wtakowey zostawiając rozpacz gospodarzów odstępowali, i gdzie co wynaleść mogli do pożywienia zabierali. Takowy sposób tamteyszym mieszkańcom tak się był naprzykrzył, że chcąc mieć własną spokojność wygodną bez żadnego zapracowania dla naszych Polaków żywność obmyślali, cierpiąc ich iakoby exekwującego żołnierza. Ale w czasie niedługim do Gubernatora suplikowali, prosząc aby onych od nich oddalił, donosząc

sząc, że nie tylko od Polaków żadney mieć niemogli w pracy swoiey pomocy, lecz ieszcze od nich kłopotów niepotrzebnych i uciążliwości doznawali, a zatem Gubernator tamteyszy z pomienionych slobod sprowadzić ich rozkazał, i już w Mieście Irkucku po kwaterach ułokować onych postanowił, znajdował się w Irkucku pewny Officer zawysłępek od Rangi odsądzony, którego informował naszych, że to co się z niemi dzieie własnym iest postępkim i rozkazem Generała Gubernatora Tobolskiego, iako całej Syberyi rządzczy, i podał im sposob ażeby w pokrzywdzeniu takowym do samey Hosudaryni list, którego od każdego pokrzywdzonego bywa przyięty i odesłany napisali, atako-

we piśmo u Moskalow zażywa się na Imie Hosudaryni, zainformował ich, ażeby znaleźli sposób iakowy do Sądowej Izby wciśnienia się, gdzie do sądzenia spraw zasiada Gubernator z Afseksorami, a tam iest krzesło Imperatorskie, nad którym i Portret przybity, ażeby napisa-
wszy list w pokrzywdzeniach swo-
ich i ten zapieczętowawszy przed
to położyli krzesło, atakowy list
natychmiast do Petersburga odesła-
ny bydz powinien. Stało się tak że
nasi Polacy wynalezli sposób wni-
ścia do tej Sądowej Izby i poło-
żyli ten list przed krzesłem Impe-
ratorskim, porwał się Gubernator od
stołu i zmieszał się był niepomału,
jednakowoż ten list do Petersburga
iako nayprędzey odsyłać musiał, i
przy-

przyszła rezolucya ażeby naszym traktament zatrzymany za kilka Miesięcy powrócić i odesłać ich na podwodach pod Tobolsk, gdzie żeby spokojnie zostawali przy traktamencie aż do dalizey dyspozycyi z Kollegium Woennego, My zaś w służbie żołnierskiej zostając czas nie mały, gotowaliśmy się do marszu, albowiem nagły ordynas przyszedł do korpusu naszego, ażeby iako nayprędzey za kałmukami wpochoch spieszyliśmy.

W Roku 1771. kałmucy których pod Oremburchem znaczna liczba mieszka, posiadając tam step dość wielki i pusty, dostali ordynans poyść w pochod do Armij przeciwko Turczyncowi, albowiem ci równie iak i Dońskie Kozaki i Baszkiercy

Ru-

Służą Moskiewskiemu Państwu woj-
skowym sposobem, i do wojny za-
wsze są obligowani, przydana im
była Artyllerya, a Xiążę ich na-
zwiskiem Bambura zabrawszy onych
czterdzieści tysięcy miasto do Armij
pomarszerować, do Chinij swoy
marsz obrocik, o czym gdy Dwor
Petersburski uwiadomiony został, dał
nagły ordynans korpusom Orembur-
skiemu i Sibirskiemu iak nayprędzhey
za kałmukami pogoni, izli kałmuki
marszem swoim nagłym, i zmierza-
li ku Kirgiskim granicom, gdyż nay-
łatwieyszego tamtędy przeyscia za-
łożyli swoy zamiar, korpus Orem-
burski z dzieiesięciu tysięcy złożony
w też ślady za niemi pomarszerował,
a my z korpusem Sibirskim z dwu-
nastu tysięcy złożonym zastąpić dru-

gę kałmukom gotowaliśmy się, z Kirgiskimi także Tatarami wojsko nasze miało umowę, a żeby kałmuków przez swoją ziemię nieprzepuszczali. Lecz kałmucy spiesznym marszem idąc, i od Oremburskiego korpusu dość wiele oddalili się i od nas zastępujących im daleko wyboczyli, a Kirgiskich Tatarów nie chcących onych przepuścić boiem idącym do kilku tysięcy trupem położyli, i nabrawszy u nich świeżych koni, a swoje zostawivszy, daleko od wojsk naszych oddalili się, my niewymownie spiesznym marszem za nimi maszerowaliśmy, szliśmy pustym stepem bez żadney drogi przez Kirgiską ziemię, a Tatarowie Kirgiscy byli nam przewodnikami, były w ten czas gorące czasy, a wo-
dy

dy przez dwa dni i trzy dni mafe-
 ruiąc tym ściepem dostać niemogli-
 śmy, ledwo czwartego lub piątego
 dnia do wody doysć mogliśmy, i
 gdy tak często bez wody zostawa-
 liśmy, wiele bardzo u Kawaleryi na-
 szey koni pozdychało, nie mniej też
 i ludzi poumierało, a chorych dość
 znaczną liczbę liczylismy. Mafze-
 rowalismy jednak daley dość spie-
 fzo, i już właśnie kałmuków do-
 ganialiśmy, bo gdzie oni nocowali
 to my już na to samo do noclegu
 w te tropy tegoż dnia na ich przy-
 chodzili mieysce, pomineliśmy Kir-
 gifów, przyeszliśmy do Buharców tak
 nazywających się Tatarów, których
 Prowincya dość mała, i szczupła ci
 równie iako i Kirgisy mieszkają w
 ściepach pustych bez budynków, o
 któ-

których niżej wyrażono będzie, a
pominąwszy Buharców przyszliśmy
do Taszkińskich Tatarów, których
już prowincya bogatsza i we wszy-
stko obfitsza znaydowała się, mie-
szkając w budynkach Roh.stwa
się bawią nie mniej i handlem, ia-
ko to Perłami, złotem, i innemi do-
giemi Kamieniami. Mają swego Ha-
na któremu naywięcey Zwierzem
różnym i bydłem dań wypłacają,
pomineliśmy onych i niemogąc ie-
szcze dognać kałmuków do inſzey
Prowincyi Tatarskiey gdzie Chiwiń-
cy mieszkają przymaszerowaliśmy,
widzieliśmy ten naród nikczemny
po między skalistemi gorami mie-
szkający, których przemyśl i spos. b
życia był naywięcey bawić się po-
lowaniem, znaydowało się w tam-

tych stronach u nich zwierza drogiego dość wielka liczba, iako to Soboli, Kun, Lisów przednich, których u nas Krzyżakami zowią, a co się ty-cze żywności i bydła tak są ubo-dzy że zaledwo żyć mogą, zwła-szczą gdy ich zima tęga iakiey tam jest zwyczaj przyciska, mają także swiego Hana udzielnego, któremu daninę czyli Jafak zwierzem odda-ia. Już tedy właśnie z kałmukami spotkać się spodziewaliśmy, gdyż od nich nie dalekośmy zostawali, tyl-ko skała iedna czyli góra była nam naywiększą przeszkodą, około któ-rey krążąc niżeli do kałmuków prze-braliśmy się, kałmuki ścieżką małą na tey wyfokiey skale będącą i nad rzeką Buchtarmą zwaną wifzającą głzie ledwo pieszy człowiek przeysć mo-

mogłby, oni tamtędy skończy prze-
brać się potrafili, a przebrawszy się
przez tę skalę na równe już miej-
sce dość śpieszno iedni wpław, a
drudzy na przewozach przez rzekę
Buchtarmę się przeprawiwszy na
Chińskich staneli granicach, my też
daley za nimi gnać się ordynansu
nie mieliśmy, i dla odpoczynku ko-
niom i sobie zostawialiśmy przez
dwa dni przy rzece Buchtarmie,
skąd naszych Polaków sprzykrzy-
wży sobie wojskowe trudy, iedney
nocy 39. przeprawiwszy się przez
rzekę do Chiń dezertowało.

Wypocząwszy nad rzeką Buchtar-
mą trzeciego dnia do marszu zabie-
raliśmy się, mieliśmy znaczny z sobą
zapas Sucharów na mąkę potłucz-
nych, któremi cały czas iedynie tyl-

ko żywiliśmy się powracaliśmy tym
 samym miejscem, a potym pustym
 ścieżką gdzie często bez wody po-
 trzy i cztery dni zostawaliśmy, i
 takim marszem kilkadziesiąt mil ma-
 szzerowaliśmy, aż do Semipolátow,
 czyli siedmiu Pałacow, których tam
 tylko mury i obaliny widzieliśmy,
 żadni tam mieszkańcy nie znajdując
 się a od kogoby te gmachy wysta-
 wione były dowiedzieć się niemogli-
 śmy, ztamtąd też już nie naydaley
 do rzeki Irtyża i granic naszych
 było dokąd my przyspieszając dla
 znacznego już ubywania nam pro-
 wiantu zakilka dni przybyliśmy,
 przemaszerowaliśmy do Omka gdzie
 przybyła znowu partya naszych Kon-
 federatów z Kazania do służby żoł-
 nierkiej w tenże korpus udyfpono-
 wa-

wana, którym rozdane były kwatery, zapowiedziano im aby nazajutrz rano do przysięgi zebrali się, było w tej partyi ludzi 120. Ale oni nieczekaiąc dnia jutrzejszego, nocowawszy u kozaków na kwaterach, i onym nieco zabrawszy broni i amunicyi i przeprawiwszy się przez rzekę Irtyśz do Kirgiskich Tatarów pomaszcerowali, myśląc o swoim wybawieniu, lecz w gorszą jeszcze do stali się niewolą bo Kirgisy zabrawszy onych, jednych Taszkińcom sprzedawali, a drugich do pasienia bydła swego i baranów poobracali, uciekło ztamtąd na zachód 4. do Omśka, którzy doskonałą o tym uczynili relacją.

Prowincya Tatarow Kirgiskich namil sto z okładem ma swoiey wścherz
roz-

rozciągłości, ale w zdłuż większa, naród ten mieszka w stepie pustym bez żadnych budynków chleba nie-iedzą, ani żadnego Rolnictwa nie-znają, szczególnie tylko mlekiem i mniętem żyją, bydła mają aż nazbyt wielki dostatek, ponieważ gospodarz jeden może mieć 5000. Baranów, 2000. rogatego bydła, 1000 lub więcej koni, a 300, lub 400. Wielbłądów, mieszkania ich permomnami namiotów, z Woyłokami nakrywane mają takowe płoty drewniane na sprężynach żelaznych składane, które do koła stawiają a potym Woyłokami okrywają, na wierzchu zaś mają krokwie z żerdzi na sprężynach żelaznych zrobione, które także Woyłokiem nakrywają z zоставioną dziurą do wychodze-

nia dymu ogniowego, które na
 środku palą, mają kotły naywięcej
 żelazne, w których mięso gotują, i
 miseczki małe na podobieństwo fili-
 żanek drewniane Chińskie, które
 gdy się ugotuje mięso rosoł piją, a
 potem same mięso iedzą, nie długo
 oni na iednym mieszkają miejscu,
 gdyż bydła ich wielość dla wypa-
 sienia trawy częstego potrzebuie
 przeprowadzenia się, a w ten czas do-
 piero gdy się przeprowadzają zbie-
 rają domy swoje i te na Wielbłądy
 kładą i wynalazłszy o mil kilka lub
 kilkanaście dostatek trawy na inne
 z bydłem swoim prowadzą się miej-
 sce, gospodarzow też nie mieszka w
 iednym miejscu nad sześciu lub sied-
 miu, gdyż i ci wielką swą liczbą
 bydła na mil kilka zabiorą obszerności,

ności, pieniędzy żadnych nieznają ani ich biorą gdyż wszystkie potrzebne sobie rzeczy, na zamiannę bydła swego nabywają, z moskalami ustawicznie jarmarczą i za zamian rzeczy i czasem kilkanascie a bardziey kilkadziesiąt tysięcy bydła nad Irtyż Rzekę przypędzili, przeprawiają się moskale do nich za Irtyż i tam z niemi na różne mieniają towary, za jedno tylko bydło barany, i konie, z niewypowiedzianym jednak zyskiem gdyż za tanią rzecz kilka wartującą złotych można dostać bydła które kilkadziesiąt złotych może bydź warte, barany u nich są wielkie, a w ogonach słomych puł-kamienia i więcey łociu mające, którego to barana za siekierę jedną iak tam dosyć są tanie, bo tylko 20. groszy wartu-

wartuiącą wymieniać można, kupcy zaś moskiewscy o sto kilkadziesiąt mil na takowe iezdzą Jarmarki, które tylko w lecie bywają, w zimie zaś nie, bo ich bydło niezmiernie schudnie że nie prawie niewarte, albowiem iak zimą tak latem po ściepie chodzi, i tym się żywi co kopytami z pod śniegu wydobędzie, i dla tego nappierwey pędzą konie, po tym bydło, a na ostatek owce i barany, trawy tam iednak bywają wyfokie że ich z pod śniegu bydło łatwo wygrzebie, w zimie wiele tego wyzdycha, ale też i w lecie wiele go się urodzi, pochudnie mocno w zimową porę lecz w lecie przez żywność wielką traw do takiej przyidzie sytuacyi, że tłścierzego widzieć nie można.

Widzie-

Widzieliśmy ich Hana którego nazywali Abtay Sultan w stroju staroświeckim z Chińskich materyi bogatych koloru czarnego w Złote kwiaty, inni zaś Kirgisy wszyscy w jednakowym stroju widzieć się dawali najwięcej w prostym, w pasach zawsze rzemiennych choć po atłasowej sukni opasanych wązkich cwieczkami nablianych, przy którym i nóż wisi na łańcuszku w skurzanym futeraliku, Meczetow w ich ziemi żadnych nie widzieliśmy, ludu tego rachować można nie więcej jak dotrzech-ktoć sto tysięcy obywateli w ich ziemi.

Buharcy także przez których przejeżdżaliśmy żadnym się nie różnią podobieństwem od Kirgisow, a zatem opisywać ich byłaby rzecz ozna. Puł-

Pułki nasze Dragonńskie po Linij od ich granic na kilkadziesiąt mil rozciągały się w których wszystkich nasi Polacy po pewney kwocie rozdzieleni znajdowali się.

Byliśmy Rok cały w tych Pułkach Dragonńskich aż do przybycia Generała Deklena, któren na miejsce zmarłego Generała Szpriñgera przyflany był, iako Generał Lieutenant całym tym kommanderować korpusem, a gdy przybył do nas Generał Deklen przywiozł z sobą nową dyspozycyą cały ten nasz reformować Korpus.

Reformował go zupełnie i z całego tego Korpusu, w którym tylko sama znajdowała się konna Jazda zrobiono z niego pieśze letkie Komendy i bataliony, letka każda Komenda

menda zamykała w sobie dwie rotymoszkaterskie, rotę Jegerką i rotę Dragonńską i tą Kommendę Maier ieden kommenderował, Batalion zaś zamykał w sobie siedm Rot czyli Kompanii, którym także Sztabs-Oficyer ieden do kommenderowania był oznaczony, i tak z pomienionego Korpusu uformowano siedm takich letkich Kommend i siedm Batalionow, naszych zaś wszystkich Polakow do piechotnych Kommend obrocono, w których potym lat trzy zostawaliśmy.

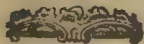
W Tobolsku którzy nasi zostawali ieszcze do woyskowej niezabrania służby nie naygorzey onym powodziło się, brali traktament dostarczający na ich wyżywienie, i swobodne prowadzili życie, do Kazania

nia zaś przybywało co raz więcej Konfederatów, świeżo w Polszcze od woysk Moskiewskich w niewolę zabieranych, z któremi i Marszałków kilku zabrano, iako to JW. Zieliński, Sieniawski, Kadłubowski, Malewski i inni, znajdowało się więc i w Kazaniu dosyć naszych Konfederatów, z których iednych do Oremburcha, drugich do Tobolska a trzecich do Chłynowa i Simbirska, na lokacyą odsyłano, niemogli się nasi wyzalić na zdraдлиwe w Polszcze nasze Kommandy, że takich wiele znajdowało się, którzy tylko prywatnego swego szukając zysku wiele niebezpieczeństwo przynieśli Narodowi naszemu, ludzi których zrekrutowali i skonfederowali, tych samych marnie gubili gdy zdraдлиwym podstępem

pem onych zaprzędawali moskalom, iednych o śmierć przyprawując a drugich w niewolę poddając. Temiż czasy Kapitan Bieniowski nasz Konfederat, w Polfcze przed tym no szący na sobie Imię Hadyka, a Rangę Oberfzte-Lieutenanta uciekł był z Kazania, zmyśliwszy sobie ordynas i udając Kuryera do Miasta Moskwy, gdzie przyiechawszy oświadczał swoiego zabrania w niewolę niewinność, i iuż miał bydz uwolnionym, na ostatek iednak wydały się iego sztuki wzięty pod arefzt i odesłany aż na koniec Syberyi do Miasta Kamczadki na wieczne ztamtąd nie wypuszczenie, tam przywieziony w sadzony był do ciemnego więzienia, w którym rok wysiedziawszy, dano mu kwaterę i miał wol-

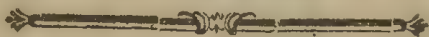
wolność wszelką chodzenia po Mieście, Kominendant tamtejszy był Cudzoziemiec bierał go często do siebie na obiady, i onemu wiele swę wyświadczał łaski, a że odnoga Morzka płynie pod samym Miastem Kamczadką Kapitan Bieniowski znając dobrze sztukę żeglarską, czyli sztukę Marynarzow ustawicznie myślał o swym wybawieniu, było też w Kamczadce do kilkuset kryminalistów w więzieniu z którymi on mając sposobność rozmawiania się, namawiał ich z sobą do ucieczki i upatrzył czas, gdy pewnego czasu przyłyneli dwaj Wojewodowie Batami, na których Srebro, i Sobole przywieźli, na ten czas Bieniowski pomienionym kryminalistom otworzywszy więzienie i onych wypuścił,

wszy, w padł z niemi na odwach
 żołnierz tamtejszych pozabijał, broń
 zabrał, Kommendantowi także tego
 Miasta nieprzepuścił, i w siadłszy na
 pomienione Baty, na których Srebro
 i Sobole przywiezione były, odbi-
 wszy się od brzegu z przybranemi
 do siebie towarzyszami, uciekł aż do
 Francyi, zabrawszy z sobą znaczne
 korzyści. Puscili się za nim moska-
 le w pogoń, ale go znaleźć ani do-
 gnać nie potrafili.



ROZDZIAŁ VII.

*O Przyimowaniu z naszych nie
których Polaków Schyzmy Religiją
budzisz i o powietrzu w Moskwie bę-
dącym.*



GDY już znaczna liczba naszych Polaków w niewoli liczyła się, z których do kilku tysięcy w wojskową zabrano służbę i oną ociemniano, wydane były propozycye, że jeżeli kto z Polaków zechce przyjąć Religiją Moskiewską ośmnaśtu Rublami nadgrodzony będzie i od służby żołnierskiej uwolniony. Do takowych propozycyi wiele Polaków naszych nakłoniło się, a najwięcej z prostactwa, którzy swobodniejszego

K

ży-

zrcia pragnąc, ten Projekt iakoby
z użyczeniem dla nich miał
bydź przyjmowali, i nie było tego
dnia żeby nie przyizło naszych sze-
ściu lub dzieściu razem do Kancel-
laryi, pr szę o przyjęcie ich do
Religij, którym ta łatwość na tych
miał z oddaniem ośmnaštu Rubli,
i uwolnieniem od służby wojsko-
wey czyniona była, a takim sposo-
bem w Tobolsku 180. w Tarze 50.
w Tumieniu 75. w Irkucku 8. w
Opoczynie 20. a w Kazaniu 96.
Moskiewską przyjęli Religiją. Da-
na im więc była wolność zenienia
się i szukania sobie sposobu do życia.
Tego też Roku powietrze zna-
czne w Rossyi zaięło się, albowiem
w Kijowie znaczna bardzo część lu-
dzi wymatła, samych rekrutów do

Ar-

Armij pędzonych, do dziesięciu tysięcy powymierało, z wielu też w Kijowie umarłemi domy po zabijano, gdyż codziennie znaczna liczba ludzi umierała, siedziało w ten czas Turków w Kijowie do ośmiuset w niewoli, a i naszych Polaków półtoraśta liczyło się, i tak Turcy jako i nasi Polacy musieli codziennie chodzić do kopania dołów, umarłych zawsze znaczną liczbę z domów wywozić i zakopywać, a w tak okropniejszych i niebezpiecznych czasach żaden z naszych Polaków ani z Turków nie umarł.

Znaczna część Turków w niewoli znajdowała się, bo onych do dwudziestu kilku tysięcy rachowano, a i naszego niewolnika Polskiego nie małą liczoną kwotę, w samym tak-

że mieście Moskwie do stu tysięcy ludzi w też powietrze wymarłych rachowano, a i po innych Miasteczkach narod tamteyszy tey doznawał klęski, która dopiero w zimie po Nowym Roku uśmierzyła się. A gdy już czas trzecioletni dochodził iak my w Sibirskim korpusie będąc w woyskowej zostawaliśmy służbie, przyśłany był do korpusu naszego nagły ordynans prędkiego pod Oremburch wymaszerowania, odebrany był ten ordynans dnia 9. Września w Roku 1773. a Kommandy nasze pieśze przy głównej Artylleryi i letkiej Kawaleryi z mieysc swoich wystąpiwszy zaraz w poł nocy wymaszerowały, a to dla uczynionego w Kraiu na ten czas Rossyjskim rozruchu.

Iwan

Iwan Emilianowicz Pugaczew ro-
dem Kozak Doński służywszy w woj-
sku lat około trzydziestu, gdy nie
mógł pozyskać dla ciągnącej się
wojny z Portą Ottomaną dymissy
popełnił dezercyą, którego gdy zła-
pano podług prawa i artykułów woj-
skowych ukarany został, z przywro-
ceniem onego do służby wojsko-
wey, a gdy i powtornie takowy zro-
bił postępek, odsądzony od woyska,
i na wieczną wskazany Siłkę i przy-
prowadzony będąc do Miasta Kazä-
nia, tam siedząc czas nie mały z in-
nemi kryminalistami, wynalazł spo-
sob ucieczki, udał się więc aż do O-
rembureha nad Rzekę Jaik nazwaną,
gdzie tamteysy Kozacy Jaiccy zwa-
ni, od dobrze Kirgiskich mieszka-
ią, osadzeni dla pilnowania Granic,
tam

tam od nich chętnie i mile przyjęty
został, a że Kozacy Jaickcy dla nie
wyplacenia im dwuletniego trakta-
mentu uczynili byli przeciwko tam-
tejszemu Gubernatorowi rozruch,
za takowy występki iedni Siłką wie-
czną, drudzy śmiercią nie odwloczną
ukarani zostali, zaiętrzeni więc bę-
dąc przeciwko Rządowi Rossyiskie-
mu upatrywali pory która by im da-
ła sposobność wykonania swoich za-
myślów, i tak przyiawszy do siebie
Iwana Emilianowicza Pugaczewa,
człowieka wykretny rozum mające-
go, nie mniej wojownika doświad-
czonego, który nie tylko różnych
wiele odbył potyczek, ale i w całej
Siedmioletniej z Królem Pruskim
znaydował się wojnie, obrali go za
wodza, udając przed pospolstwem,
iako by

jakoby Piotr Fedorowicz Imperator
dobywszy się z pewnego więzienia
do nich się uciekł, żądając pomocy.
Czterdzieści tysięcy Kozaków Jai-
ckich liczyło się, których Pugaczew
w swoją odebrawszy Kommandę,
zwłaszcza w tym czasie gdy cała
Armia Rosyjska w Turckim znay-
dowała się pochodzie, miał sposo-
bność zabierania Garnizony po Mie-
stach i one przyłączać do swojego
związku. A gdy ieszcze głosił się
bydź Imperatorem, chłopci z każdych
wsiów wyprawy do niego czynili,
i jego władzy poddawali się. Orem-
burska Gubernia, która na sto mil
ma swojej rościągłości poddała się
jego rządowi i panowaniu, a tak
wszystkie Prowincye rekrutów, ile
mu tylko potrzeba było dostarcza-
ły

ły Prowincyą nawet Tatarów Ba-
szkirskich siedmdziesiąt mil w szerz
i w dłuż swoiey rozległości mająca,
za poprzedzającym najstarszych
dwóch pułkowników powieszeniem,
którzy Pugaczewa za Monarchę u-
znać nie chcieli, onemu przysięgła
wierność i posłuszeństwo, i nie od-
włocznie dwadzieścia sześć tysięcy
wojska z Tatarów złożonego na ta-
kową wyprawę wzruszycielowi przy-
gotowała, którzy złączywszy się z
buntowniczą Armią do wykonania
zamyślow jego pomaszerowali. Spo-
sob zaś dostania armat, prochów i
Ammonicyi w Oremburskiej Guber-
nii znajdował się, a zatym bunt-
ownik w te wszystkie opatrzywszy
się potrzeby, zmocnił się w krotce
i pomysłnie

My

My zaś prędkim marszem do Oremburcha maszerowaliśmy, i niektórzy dla przerznięcia pasów Pugaczewu pozostali się, a drudzy pod sam Oremburch, gdzie największe były siły onego pomaszerowaliśmy, Jedynastcie tysięcy nas z Syberyi pod Kommandą Generała Dekolona przyciągnęło, a dwadzieścia i dwa tysiące Korpusu Moskiewskiego pod Kommandą Generała Bibikowa będącego już zaśnialiśmy, 6000. zaś Oremburskiego Korpusu reszty od Pugaczewa nie zabranego liczyło się, tym zaś wśzystkim woyskiem po przypadkowej śmierci Generała Bibikowa, przybyły Generał Galiczyn Kommanderował, złączone już były woyska nasze z któremi podstąpiwszy pod stanowisko wielkiej liczby nie
przy

przyjaciela, zaczęła się z obódwóch-
stron wielka i nie przełamana bitwa,
wiele tak z naszej iako i z nie przy-
jacielskiej strony pobitych i ranio-
nych zostało, zepsute były zgruntu
sztańce nieprzyjacielskie odnasznych
a nareszcie awanżyrowaliśmy krwa-
wym boiem do ruszenia go z onych
z których wygnaliśmy go pomyślnie,
przy zabraniu kilku tysięcy niewol-
nika.

Odebraliśmy Plac z trupem Am-
moniczą wielkim łupem buntowni-
czego obozowania, a za rosproszo-
nym Kommenderowani pognali się,
zginęło na tej bitwie dość wiele
Moskalow bo i naszych Polaków w
tych woyskach będących, około czte-
rechset w ten czas na placu legło,
rozdzielili się Pugaczow na kilka Kom-
mend

mend, gdzie i nasi podzielili się wzajemnie i za nim pomaszerowali, podstąpił Pugaczew pod Twierdzę nazwaną Tatyszczową gdzie był mały Garnizon pod Kommandą Brygardyera Bielowa, akkordował z nim, aby się poddał pod warunkami pewnemi, ale Brygardyer Bielow żadnych niechciał przyjąć propozycji, którego Pugaczew dobywszy szturmem, skore z niego żywcem zdiął kazał, a żonę jego piersi odrzynano, na koniec ją końmi rozszarpano. Szadryn Sloboda wielka, która do Pugaczewa czyniła wyprawę za przybyciem, tam wojsk naszych w pień wycięta została, bo którzy Pugaczewu poddali się ci od wojsk Moskiewskich śmiercią karani byli, którzy zaś onemu poddawać się niechcieli

chcieli, takowi od Pugaczewa wpien
wycinali byli,

Ta okropna wojna nabawiła po-
strachem wszystkich w szczególności
w Rosyi Obywatelow, którzy od
obydwoch stron w boiaźni zostawali.
Jużemy z pod Szadrynu ruszyli kie-
dy spodziewaliśmy się Pugaczewa
w kilkanaście tysięcy ku nam idące-
go, ale szpiegi opacznie nam uczy-
nili wiadomości, bo Pugaczew nam
w tyle pokazał się, i podstępwszy
pod Fortecę Troicką zwaną, dobył
ją szturmem, gdzie wszystkich ludzi
wpien wyciął, a Miasto ze wszy-
stkich bogactw złupił, naszych tak-
że Polaków w tamtejszym będących
Garnizonie podobną z innemi pot-
kała klęska, doszła nas ta wkrótce
wiadomość, a tak Generał Dekolon
wziął

wziąwszy nas 4000, ludzi spieszonym
 marszem pomaszerowaliśmy, piecho-
 ta wten czas nasza choć na małym
 dniu sześć mil nadzień umaszerować
 musiała, a tak przybyliśmy pod Troi-
 cką przed świtem, załataliśmy. Puga-
 czewa wojsko. pijane i rozpustnie
 poczynające sobie, wypadł na nas
 Półkownik Borediń w 500. Koz-
 ków pijanych ale ci od wojsk na-
 szych tak pobici, że żaden z nich do
 fortecy nie powrócił, przypuscili-
 śmy zdwoich stron szturm do Mia-
 sta, i z obydwóch razem pomyślnie
 do fortecy przybyliśmy, w ktorej
 iednych pijanych a drugich ieszcze
 śpiących w pień wycinaliśmy, sam
 Pugaczew znajdował się wtej
 Komendzie, ktoren w 1000. koni
 umknąć potrafił, załapał mu drogę.
 Ma-

Major Michelmson w 500. Husarów ku nam nasukurs maszerujący, i o-nemu większą połowę ludzi wyciął; umknął jednak Pugaczew z resztą nie dobitków swoich, i nie pokazał się aż w dwa Miesiące pod Kazaniem gdzie 20000. nowo zebranego wojska znowu u niego liczyło się.

Zebranie nowego wojska u Pugaczewa naywięcej było z chłopstwa i Tatarów, którzy do niego zewszystkich stron garneli się, przyszedł pod Kazań i ten spalił, wyciąwszy fortecę murem opasaną, do której przystęp był mu broniony, ale za przybyciem Generała Galiczyna, i Generała Suwarowa z znacznemi Komendantami, pobity i odpędzony został, przeprawił się Pugaczew przez Rzekę Wołgę i udał się

się ku Astrachaniu, za którym Major Michelmilon i General Suwarow pomaszerowali, Kommandy Pugaczewa jeszcze po różnych miejscach uwijały się, iako to, pod Carycynem, Katerinburchom, Temeszwem i winnych miejscach, ale te od woysk Moskiewskich pobite i rozproszone zostały. W Kazaniu W. J Pan Puławski Starosta Czerefzyński z wielą Polakami na też wojnę przeciw Pugaczewu ofiarował się, którzy po zakończeniu tej z Pugaczewem wojny do Polski wypuszczeni zostali, Polacy też nasi w ten czas w Garnizonie Oremburskim zostając, udani byli, iakoby do siebie pisywać mieli bilety, w tej myśli że gdy Kommanda iaka Pugaczewska blisko przytąpi do oney dezertować mie-

li, o co gdy oskarżeni zostali, bici batożem przez trzy dni, z rozkazu Generała Dekolona i z aresztu uwolnieni, a gdy po wyjściu Generała Dekolona nastąpił z Komendą swoją Generał Stanisławski, gdy się dowiedział o tychże Polakach, których to czterech oskarżonych było, rozkazał powtórnie onych aresztować, bito znówu onych batożem, a nareszcie powieszzeni zostali.

Pugaczew w małej kwocie pod Astrachaniem uwijał się, i iedne go Kommendy ścigały, a drugie go do koła okrążały, a żeby za żadną granicę wymknąć się niemoż, doganiał go zawsze Major Melchinson, i nigdy mu odpoczynku nie dawał, Tatarowie którzy przy nim byli, ielni pobici drudzy rozpęłzeni do swoich

ich powracali siedlisk. A Pugaczew
też stracił nadzieję nowego zmo-
cnienia się.

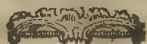
W śród samych pomysłów woj-
ny Tureckiey Rosya zostając, dla
wewnętrznego zamieszania swego
przymuszona była wziąć zamiar za-
kończyć wojnę, a uczynić ugodę
i Traktaty z Portą Ottomańską, któ-
re Graff Rumiańcow z Wezyrem
wielkim pod Sylistryą podpisali, a
tak dla Turków Tatarów i Woło-
chów przyrzeczy ukazę uwolnienia ich
z niewoli i wypuszczenia do wła-
dnej Ojczyzny, dla naszych Pola-
ków też same nastąpiły pomysły
nie dla wszystkich jednak, ale
dla tych tylko, którzy do wojsko-
wey nie byli zabrani służby, 9800,
z okładem naszego liczone niewol-

L . . . ni

nika Polskiego, z tych 5600 do
woyskowej zabrano służby, którzy
iż powrotu swego do Ojczyzny nie
mieli, 356. różnemi czasły wymarło
429. Moskiewską przyieli Religiją,
a reszta po uczynionych z Portą Ot-
tomańską Traktatach do Polskich
granic z Marszałkami odesłani byli.
Nadwatłane iż mocno siły Pugaczow-
wa zostały, kiedy iż żadney Kom-
mendzie oprzeć się nie mógł, przy-
bywało co raz więcej Armij z Tu-
reccyzny, która po różnych miey-
scach lokowała się buntowniczego
chłopsstwa, i uczyniła tamę sposo-
bności więkšej buntowania się, wi-
dzieć się w ten czas dały szubienice
w każdej prawie wsi po wystawione,
którym postrachem chłopstwo u-
śmierzać zaczęło się, niewolnikawiel-
kie

kie mnoſtwo od Pugaczewa zabrano, i na Syberyą do dalſzego rozſzadzenia odeſłano, z których bardzo wiele General Gubernator Tobolſki powieſić roſkazał.

A gdy Pugaczew wmały już kwocie, bo nie więcej jak w 6000. ludzi znaydował ſię, ſcigali za nim General Suwarow i Najor Michlinſon, którzy nad Chaprem Rzeką ſtając, Kommenda Pugaczewa widząc ſię już bydź w ſtanie oſtatniego niebeſpieczeńſtwa, ſama go do obozu Generala Suwarowa przyprowadziła i onego rękami własnemi oddała,



R O Z D Z I A Ł VIII.

*O złapaniu Pugaczewa i przypro-
wadzeniu onego do Miasta Moskwy.*

WSZYSTEK Naród Rosyjski, wewnętrznym i zagranicznym skołatany nie pokojem, uczuł w ten czas żadaną pomysłność, gdy te o-
bydwie w iednym Roku zakończy-
ły się wojny, woyska spracowane
woyną Turecką pragnęły odpoczyn-
ku, A naród Obywatelski z przy-
czyny wewnętrznego zamieszania
od każdej strony w boiaźni zоста-
jąc, w tak smutnych troskach ocze-
kiwał swoboby. A gdy Pugaczew
pobity już i schwytany został, przy-
niósł

niósł Narodowi wszelkiego ukonten-
towania skutek, z żądaneago pokoju.

Byławiec zrobiona klatka wiel-
ka drewniana, w którą zabranego
Pugaczewa w sadzono, i woney go
całą drogę aż do Miasta Moskwy
wieziono, konwoiowała go Kawale-
rya do Miasta Simbirska, a z tamtąd
piechota w liczbie trzech set Gra-
nadyerów onego odebrawszy, aż
do Miasta Moskwy mu asystowa-
ła, Ministrów iego sześciu czyli wo-
dzow, krórzy go do obozu przypro-
wadzili i rękami własnymi oddali wol-
no wieziono, czyniąc im nadzieie, nie
tylko uwolnienia, ale i wszelkiej
nadgrody. W każdej prawie wsi któ-
reży był Pugaczew wieziony, spę-
dzali naród, aby go oglądał, Zonę
Pugaczewa powtórą, gdyż się był

w czasie tego buntu ożenił, wolną
 być oznaczoną przy wszelkiej ko-
 korzyści, którą mieć mogła z łupow
 Męża swego nabytą, a gdy pomie-
 niony Pugaczew do Moskwy przy-
 wieziony był do ściśłego więzienia
 okutym będąc zaprowadzony zo-
 stał, iego zaś Ministrowie którzy wol-
 no przy nim iechali, w kaydany ro-
 wnie okuci do podobnegoż wię-
 ci arefztu, wyznaczony był Sąd na
 nich który decydował ich czynność
 wystawione było teatrum w Mieście
 Moskwie gdzie odprawowała się exe-
 kucya śmierci takowych winoway-
 ców, przyprowadzony był Ociec
 Pugaczewa, Bracia i pierwsza Zona
 iego i pokazywani publicznie byli
 całemu Narodowi, i tak różnym mę-
 częstwem tak Iwan Emilianowicz

Pugaczew, iako i iego Ministrowie
natymże teatrze śmiertelne odnie-
śli kary.

My zaś niektórzy Polacy, któ-
rzy w pieśzych zastawaliśmy Kóm-
mendach, za przybyciem z wtorey
Armij Pułku Bachmutskiego Husar-
skiego, któren tak był wielki że o-
koło 3000. ludzi wnim znaydować
się było powinno, i w którym zna-
czny był nie dośtatek ludzi w ro-
żnych potyczkach pobitych umie-
szczeni zostaliśmy, wzięto nas do
tego Regimentu tyśiąc sto Polakow,
i powfzystkich podzielili nas Eszka-
dronach, naznaczona nam była zi-
mowa lokacya w Bafzkirkiey Pro-
wincyi Tatarskiej, którzy to Tata-
rowie dopomagali Pugaczewu bun-
towniczey czynności, i mieliśmy ro-
fka

skazanie iako naywygodnieysze od Tatarów bez zadney solucyi obmyślać sobie życie; równie; i inne Regimenta po różnych buntowniczych ułokowaniach; a przebywszy tam zimę całą; do innych slobod gdzie mieszkał inszy Naród Mordwa nazwany przenieśliśmy się; w których do poł prawie lata zostawaliśmy.

Już też właśnie miało pułtora Roku, iak nasi Konfederaci którzy w woyskowej niebyli służbie, nie inniey i JW W. Marszałkowie po zakończonych z Turczyneą Traktatami; do Polskich granic odeśłani byli; ale o nas którzy w woyskowej zostawaliśmy służbie, ażebyśmy mieli bydź wolnemi i do Ojczyzny własney odpuszczeni; nikt o tym ani
już

już w zmianki nie czynił, z nie odetchniętym zostawaliśmy zawsze żalem i narzekaniem, dowiedzieliśmy się więc w ten czas, że JPan Rotmistrz Zabłocki pozostał był jeszcze w Kazaniu do poty, dopoki W. Puławski nie przyszedł z Polski pieniędzy, któremi zaciągniony dług przez W. Puławskiego wypłacać miał. A że na ten czas Porucznik Regimentu naszego iechał kommanderowany do Kazania, przy których i nasz Polak był także posłany, znalazłem sposobność do JPana Zabłockiego napisanie Listu, w ten sposób.

WIELMOŻNY MOSCI DOBRO-
DZIEIU.

*Od całego Zgromadzenia Polaków
naszych, których się wielką liczba znay-
duie*

duie w woyskach Rossyjskich, zanoszę
do W.W. M. Pana Dobrodzicia pro-
żby moie, a żebyś gdy wyйдziesz do Oy-
czyzny pamiętać raczył i o naszym wy-
hawieniu. Jest to w prawdzie JWW.
Marzałkow naszym naypowinnicy-
szym obowiązkiem, ale iak widzę zapo-
mnieni od nich, przyidzie do tego że i
do samego życia zgonu nie skończemy.
naszey uicwoli, Przecię nadzieia w
Krulu naszym i Panu, że nas z tąd
wydzwignąć raczy, gdy tylko W.W.
M. Pan Dobrodziey przyłożyć się za-
chcesz do szczerego na nami intereso-
wania się, te są moie prożby i moich
wspulbraci, które składam przy win-
nym uszanowaniu &c.&c.

K. Choiecki mp.

Pod

Pod te właśnie czasy znajdowali się w Moskwie J.O. Xiążę Adam Czartoryski Generał Ziem Podolskich, i J. W. Branicki Hetman Wielki Koronny, do których JPan Rotmistrz Zabłocki iakoby już w przod ieszcze miał pisać, następującą dał mi rezolucyą.

WIELMOŻNY MOSCI DOBRODZIEIU.

Stan W. W. M. Panow Dobrodzieiow więcej niż nieszczęśliwym nazywać się może iako mi z opisanja ich jest wiadomy, równą w sercu moim sprawnie żal i bolesć którą ja najwyższemi sposobami przez Adresy do wyższej władzy ulczyć starałem się i tychże krokow czynić nie przestane

stań do skutecznego w żądaniach z
iszczenia, gdyżby to równe w moim
iako i w sercach W. W. M. Panów
Dobrodziciów uczyniło ukontentowa-
nie Rzecz pewna iż J. W. W. Mar-
szałkowie w Rosyi gdy nie mogli w
Oczywiście starać się powinni, i obli-
gowani są. Ze zaś zaniedbywają
obowiązku swego przed Bogiem
winnemi zostają, nie tracicie iednak
nadzici Ełtote boni animi, a Bóg
pocieszy czego powinżować usilnie
starać się będę, ieśm przy tym &c.
Zabłocki mp.

Odebrawszy takiowy List od J.
Pana Zabłockiego, cieszyłem moich
współ-braci w smutney ich chwili i
umartwieniu.

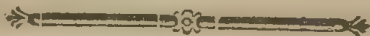
Już

Już też iawnie o tym i w Rosyi
głoszono, że trzy znaczne części o-
derwanego od Ojczyzny naszej
Kraju Cesarowskiemu, Pruskiemu, i Ros-
yjskiemu dostały się Państwu, nie
mogła się ta w myślach naszych po-
mieścić tak nagle w Ojczyźnie na-
szej odmiana, przywodząc sobie na-
pamięć dawne wojny, iako to Ja-
nokazimierzowską i inne, że przecież
na Kray nasz nie wywarł los przy-
kry tak wielkiego upadku, lecz z ia-
kich powodów to Dzieło wzięło swoy
naynieszczęśliwszy skutek, późniey-
szych to Pisarzów zostawiać miey-
scu, którzy to z dostateczney o
tym wiadomości w wiekopomną pa-
amięć, na nieutulony żal Ojczyzny
wczasie swoim opiszają tę klęskę.

ROZ-

R O Z D Z I A Ł IX.

*O Polakach którzy w Tobolskich
zostawali Garnizonach, i o ich nie-
szczęśliwym powodzeniu.*



SRogość zbytnia nieszczęśliwego losu, gdy przewyższa miarę swego postępowania z ludźmi, prowadzi częstokroć cnych do nayostatniejszey odwagi i rozpaczey, podobney nasi Polacy w Tobolskich zostający Garnizonach doznając skutku, odważyli się na oczywistą swęę zguby niepomysłność.

Lubo albowiem wiele Polaków naszych pod czas różnych z Pugaczewem potyczek z Garnizonow Tobolskich pobitych liczyło się, zosta-
wało

wało się iednak o nych do sześciuset
 iefzcze z okładem, którzy gdy się
 już skończyła całoroczna prawie ta
 wewnętrzna z Pugaczewem wojna,
 do Tobolska nazad na swoje powro-
 cili mieysce. Wiedzieli oni dostate-
 cznie o zawartym z Turczyнем po-
 koiu, tudzież i o uspokoieniu zupeł-
 nym w Polszcze Konfederacyi, a pół-
 torarocznie już i więcej naszych wy-
 puszczanie z niewoli, zadziwiało ich
 dla czego od nich wyłączeni zost-
 waćby się mieli w Rosyi, i dla tego
 umowiwszy się między sobą poda-
 wali po trzy razy do Generała Gu-
 bernatora memoriały z prośbą wy-
 puszczenia ich do Ojczyzny lecz
 gdy te żadnego nie odbierały skut-
 ku, umowiwszy się wszyscy, wystą-
 pili z kwater swoich z bronią i z
 wszel-

wszelkim ktôren do nich należał mon-
 derunkiem żołnierskim, przyszli na
 Dziedziniec Pałacu Gubernatorskie-
 go i tam stanąwszy w gleytach zło-
 żyli broń, i monduiry z siebie pozrzu-
 cali, i dopominali się odważnie ode-
 śłania w swòy Kray, Generał zaś
 Gubernator takowym postępkim po-
 mięszanym będąc, odpowiadał im
 łagodnie, że gdy usilnie tego żąda-
 ją, aby zabrali bróń i monduiry, i do
 Komend Garnizonów swoich odnie-
 śli, a jutrzeyszego dnia aby się rano
 schodzili, gdzie Paszporty i trakta-
 ment podróżny na pomienioną dro-
 gę dostać mieli, a tym czasem za-
 lecił wszystkiemu w Tobolsku wiele
 tylko bydź mogło żołnierswu, aby
 przed świtem do Pałacu iego przy-
 chodzili, i tam ukryci zostawali, ro-
 ska-

skazano przytym i Maściu, a żeby
 z iaką kto ma broń prz d swetem
 do tego Pałacu zgromadzali się, sta-
 ło się więc zadosyć rozkazaniu Ge-
 nerała Gubernatora, i zebrałszy się
 tak wojskowych iako i mieyskich
 ludzi do kilku tysięcy, oczekiwali
 naszych Polaków przyścia w atry-
 tych mieyscach, którzy gdy się ze-
 szli, pomieniona liczba wykomende-
 rowanych ludzi do koła ich już bez-
 bronnych otaczała, wyprowadzone
 były i armaty, i te ku naszym wy-
 rychtowane, i tak Generał Guber-
 nator wyiechał na koniu z wielkim
 gniewem i furowością, długo iezdził
 milcząc i nie czyniąc rozmyśla-
 iąc znać co czynić miał, a potym
 przystąpiwszy do naszych pytał z
 których by był początek do tey

M czyn-

czynności, którą dnia wczorajszego wypełnili, długo nasi milczeli bo-
 iaznią przerażeni, lecz gdy się po
 kilka razy zgniewem pytał i żądał
 odpowiedzi, odezwało się kilku, że
 wszyscy iednomyślnością do tego
 dzieła skłonieni byli, natych miaſt
 siedmiu takowych odpowiadaczów
 odłączono, przynieść kazano krymi-
 nalne kary, to ieſt drzewo na któ-
 rym do bicia przywieszany by-
 wa kryminaliſta i knuty, kazano o-
 nym rozebrać się do naga, i przy-
 wiązawszy ich bito do ośmiuset u-
 derzeń knutem, a potym nozdrza
 im powyrywawszy ſzubienicę na
 czołach powypalano, i okuwſzy o-
 nych w kaydany w Siłkę ich ode-
 ſłano na wieczną do śmierci niewo-
 lą, reſztę zaś naſzych podobnieſz w
 kay-

kaydany okuto i do Surguckiey Prowincyi na długie więzienie odesłano, którzy iednak kilka tylko Mieściący tamże zostając, znowu do służby żołnierskiej do różnych Regimentów, lecz po małej już bardzo kwocie rozdzieleni będąc odesłani zostali.

W tym też Roku Polacy nasi którzy z W. Puławskim dobrowolnie w Kazaniu do wojsk Moskiewskich przystawali, odebrali Paszporty wolnego wypuszczenia ich do Ojczyzny.

My zaś w Bachmutkim Hufarskim Pułku zostając i stojąc na kwaterach w Prowincyi gdzie narod Mor-dwa mieszka, gdy już następowała Jesień dostaliśmy ordynans, iść na swoją Konfystencyą do Bachmutu Miasta blisko Nowoserbii będącego,

Ma gdyż

gdyż tam ten Regiment ma swoje wieczne kwatery, cieszylismy się przynajmniej z tego, że się do Polskich przybliżemy Granic, gdyż od nich kilkaset mil zostawaliśmy, i gdyż dobrowolnie wypuszczeni bydl nie możemy, znajdziemy tam snadniejszy sposob ucieczki do Polski, i wymaszerowaliśmy w Septembrze ciągłym marszem idąc do naznaczonego miejsca, przyszlismy do Prowinicy Saratowskiej w Astrachańskiej leżącey Gubernii, gdzie znaleźlismy nad Wołgą Rzeką ośmnaście slobod z samych Niemców osadzonych, w których każdej Katolicki Kościół znajdował się, i którzy więc umieli Łaciński i Niemiecki Język, mielismy tam sposob spowiadania się gdyż już drudzy po lat sześć

fześć i więcey przez nie sposobność,
nie wykonywaliśmy tey powinności;
w slobodach tamteyszych różnego
Zakonu znayduią się Xięża, których
Stolica Rzymka co fześć lat od mie-
niając przyśyła, a ieden tylko Xiądz
w każdey wsi znayduie się, biorąc
ze Skartu Imperatorskiego po Ru-
bli 100. na Rok procz dochodów,
które od Parafianów mieć może.
Pominąwszy takowe slobody masze-
rowaliśmy ciągiem do Bachmutu w
którym to marszu całą prawie strawi-
wiwszy zimę w stąpiwszy w Wielki
post do Bachmutu przybyliśmy, i
rozlokowawszy się na swoich kwa-
terach ledwo Miesiący dwa nie zu-
pełnych tam spoczywaliśmy, skąd
zaraz Polacy nasi nie czekając la-
ta, i widząc się bydz nie bardzo od-
le-

ległemi od Połskich Granic dezertować zaczęli. Przyśłany albowiem nagły ordynans Pułkowi naszemu przeciwko Tatarom Nahajskim nad Morze Azowskie wymaszerowania, wystąpiliśmy z mieysca, i maszerując przebywaliśmy Rzeki Don i Doniec ku Miastu Azowu dążyliśmy, dokąd przybywszy zastailiśmy już kilka Regimentów pieszych i Karabinierskich, tudzież i Husarskich iako też i Dońskich kozaków, a wśrytkiem tamże znaydującemi się w liczbie 13000. Brygardyer Brynk Kommenderował, step tam był już pusty bez żadney wsi, oprocz Miasta Azowa w pułtyni samey leżącego, koło którego na mil kilkanaście żadna się wies nie znayduje, Tatarowie którzy tam mieszkali

kali to tylko w kibitkach czyli namiotach Woyłokami okrywanych, którzy odstąpili zamtąd z buntowawszy się na swego Hana Kałga Sultan Gerey, nazywającego się, którego przy nas zostawał, mieliśmy w zapasie mąkę i suchary którym żyć byli powinniśmy, lecz wody w tamtych stepach dobrej dostanie tak jest trudne, że i po dwa dni nie pialiśmy, z Morza zaś ani z Rzeki tam nie daleko płynącej Tanais zwanej pić wody żadną miarą nie było można, gdyż ta w smaku swoim taką miała nie przyjemność, że najsłodszy napoiu pić iey nie mógł, i lubo znajdowały się tam nie które źródła takowej iednak wody dostać nie było można, gdyż przy tey postawiona warta dla znaczniejszych tyl-

tylko Oficyerów czerpać dozwalała, która wybrana nie prędko potym napelniła źródło, zostawiliśmy więc Ekwipaż wszystkie w Azowie, i wzięwszy w sakwy na konia każdy z nas na trzy dni sucharów ku Tatarom daley wstęp pułty maszerowaliśmy, prowadziło nas trzech Tatarów pustym ściepem bez żadney drogi równiną przez dni pięć, kiedy nam już i prowiantu nie stało, niżeli pomienione wojsko Tatarskie dogналиśmy, piątego dnia przybliżyliśmy ku nim których 25000. liczyło się, stali już uszykowani czekając n. s., a gdyśmy tylko st. neli, na Dońskich kozaków uderzyli, i onych znacznie zmieszali, lecz gdy Artyllerya nasza z armat zaczęła dawać ognia dość często,

nie

nie mniej i piechota z strzelby ręcznej. Tatarowie widząc wiele pomiędzy sobą zabitych do ucieczki zabierali się i gdy nagłym tłumem uciekać zaczęli, naszych tylko Regimentów dwa Hufarskich to jest Buchmutski i Serbski, gналиśmy ich aż do Rzeki Kuban, gdzie znaczną liczbę onych w teyże pogoni nabiliśmy. Bydło zaś, Ekwipaż, dzieci, i znaczna liczba płci niewieściey łupem naszymu dostała się wojsku, a gdyśmy nad Rzeką Kubanią stanęli, przeszli przez Rzekę Nohaycy, którym Kubanicy Tatarowie iak ich tam Czerniesiami nazywają, wyszli na obronę, nasze więc Regimenta cofnąwszy się powracali do swojego korpusu, Zdobyć znaczną u naszych Hufarów znaydowała się, lecz po-

skoń-

skończoney potyczce z ścisłą rewizyą Kommenda odbierała. Huiar Serbskiego Regimentu zdobywszy u Bei Tatarskiego 1000. Imperyalów dla onych życie utracił, gdyż dawszy one do markietana, któreg ich w kufę będąc z gorzałką wylpał przyznać się o nich niechciał, bity przez trzy dni batożem, wyznał trzeciego dnia przy pomienioney karze, gdzie się znayduią pieniądze, ale z odebraney kary tak zaflabł że iuż dnia czwartego nie dożył.

Powracaliśmy więc ku Azowu z niewolnikiem, nie mniej zabranym bydłem, z którego żywność lepszą niż z famych sucharów mieliśmy, — iednak nasz Polk dla spracowanych, i ofednionych koni odmienienia
wziął

wziął do Bachmutu powrócić pozwolenie.

Azow Miasto nad Morzem czyli Limanem leżące, jest Fortecą niewielką, wałem i murem opasane nie największe to Miasto, i w wspaniałe budynki ubogie, iako w dzi kim ściepie znajdujące się, mało ma i mieszkańców innych, o prócz tam samych wojskowych Moskiewskich ludzi. Jest jeszcze i drugie Miasteczko za Azowem, ale to w ziemi wykopane gdyż tam żadnego lasu ani na budynki nie znajdzie, do którego maszerując nic nie widzieliśmy, iak tylko iedne szanice, aż do piero gdy tam przybyliśmy, zobaczyliśmy tam porządne mieszkania w ziemi wykopane, nie mniej i kupców znaczną liczbę, u których to-
wa-

warów Tureckich i różney bakalii bardzo wiele znaydowało się, w tym zaś Miasieczku sami tylko Tatarowie mieszkali, których dość znaczna liczba znaydowała się. Maszerowaliśmy więc marszem już wolnym ku Bachmutowi, i przeszliśmy Bachmut gdyśmy w Serebrance staneli, gdzie sztabu naszego lokacya była, stanaliśmy w polu w namiotach swoich, a wieczorem odebraliśmy prędko ordynans powrotnego wrocenia się, spodziewaliśmy się na Konfystencyi swoiey zabawić przynajmniej Miesiąc, ale inna nagle dyspozycya omyliła nasze nadzieie, i tak tylko co przenocowawszy i nie które odmieniwszy konie, na zaiutrz rano do naznaczonego wystąpiliśmy marszu, był albowiem ordynans naszemu Korpu-

pusowi dany tamtędy maszerować, a Xięże Prozorowski drugą stronę z inną dywizją z 13000. złożoną za temiz Tatarami ku Krymowi maszerowania odebrał rozkazanie.

Wiele już w ten czas polaków naszych zaczęło dezertować, iedni piechotą drużyz z końmi i bronią śmiało i przeboiem i ląc uciekli, po łapani nie którzy, pędzeni przez różgi nie miłosierdzie byli, niewstrzymywało, to iednak naszych od przedsięwziętych dezercyi, i mając z pewnym Wołochem przyiaźń, któren wiedzonym Eszkadronie zemną służąc informował mnie ktorędy mam się przebierać ku Polszcze, powiadając mi że gdy przyidziemy nad Rzekę Kalmus nazwaną, z tamtąd mi naybliżey będzie, odpowiedział

rze

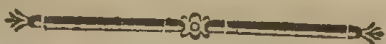
rzeczki nie które, które przechodzić
mam, iako to Samarę, Wolczę, a
potym Dniepr, przez którego prze-
wozić się już należało, a przebywszy
przez Zaporozie pustym ściegiem i-
dąc, mogłbym się wyrzucić ku Pol-
szcze, informował mię przy tym że
jeżeli w dzień bym szedł czego mi
nie radził, a że bym trzymał się za-
wsze na zachód Słońca, a w nocy
zaś, kurki, czyli kwoczki, iakie są
na Niebie Gwiazdy, słuchałem i
ciekawie zawsze iego mnie rozpo-
wiadania, i wziąłem myśl, gdy przyi-
dziem nad Rzekę Kalmus dezerte-
rowania.



ROZ-

ROZDZIAŁ IX.

O dezercyi Polaków z Polku Bachmutskiego do Polski.



ILE tylko sposobow mógł kto wynaleść z Polaków naszych, ubiegał ieden drugiego do ucieczki. Y niżeliśmy wymaszerowali w ten marsz kilkunastu naszych dezertowało, a w marszu niebyło tey nocy któręby zawsze kilku Polaków niedostawało, myślałem więc i ja o tey podróży ale nie w przod aż z Rzeki Kalmusa, podług dania mi dostateczney informacyi o tey drodze od wyżej w spomnionego Wołocha, i
gdy

gdy już do tej rzeki zbliżaliśmy się, czyniłem mocne przygotowanie do tej podróży, a to tylko w prowiant, którego najszlachetniejszy był mi potrzebny, miałem i sposobność przygotowania sobie 40. funtów sucharów, gdyż Elżka Ironu naszego suchary do rozdawania na dzień żołnierzom w moim zostawiały szafunku, a przeto onych w osobliwe nabrawszy Sakwy., przygotowałem się do mojej podróży.

Przymaszerowaliśmy nad Rzekę Kalmus właśnie na moje szczęście pod ten czas kiedy już prawie zmierzchało się, posiadaliśmy z koni, konie nasze podług zwyczaju puszczane były przy straży wojskowej na trawę, Celty nasze i namioty rozbić zaczęto, obwachtu Obozowa co
tylko

tylko stanęła a szelwachy do koła
 Obozu ielzche rozprowadzone nie-
 były porwawszy ja na siebie płaszc
 i przygotowane z sakwami suchary,
 ciemna też noc była na ten czas,
 żem widziany być nie mógł, wy-
 mknąłem się z Obozu, któren pomi-
 nowszy udałem się śpiesznym kro-
 kiem do moiej podróży, szedłem
 prędko po Gwiazdach nie odpoczy-
 wając, i gdy natrafiłem na drogę,
 że Dukt tak prosto miała iak moje
 pokazywały Gwiazdy, to oney trzy-
 małem się, ieżeli zaś nie to porzu-
 ciwszy onę trzymałem się zawsze
 przewodnikow moich na Niebie bę-
 dących woza i kwoczki, szedłem noc
 całą aż przyszedłem do wody przy
 trzcinie wielkiej będącej, i domy-
 śliłem się że to miała być Rzeka

N

którą

którą nazywają Samurą, i o której od Wołocha wyżej wspomnianego miałem wiadomość. Strudzony więc będąc takową podróżą upatrzyłem w trzcinie suche miejsce, gdzie by mi zasnąć i spożyć można, a tym czasem poszedłem do wody, wziąwszy swoje z Sakwami suchary, miałem też i łyżkę drewnianą, jadłem one mieszając z wodą gdyż te na Mąkę potłuczone były, i posiliwszy się takowym posiłkiem wrocilem do trzciny, gdzie spać położyłem się, rozumiałem że tam bezpiecznie spocząć i zasnąć mogę, aliści co tylko zasnąłem, hałas i krzyk wielki nad wodą czyniony obudził mnie, podniosłem głowę i począłem słuchać rozmów ludzi, poznałem iż to był Szumski Hufarski Pułk,

Pułk, któren maszerował do Korpusu Xiążęcia Proszowskiego, a ci stanawszy przy tej Rzece późno dla nocnego odpoczynku konie napawali. Gdy więc skończył się ten napoy koni, porwałem się z trzciny przebrnąłem Rzekę, i oddaliłem się od tego miejsca dosyć ieszcze daleko, szedłem poki mi sił wystarczało, aż też i dzień biały pokazał się, a gdy mi już nogi do marszu nie służyły, upatrzyłem tedy Ciernia wiele dość gęstego, wielki szmat Pola okrywającego, gdzie przedarłszy się daleko iak mogłem na kolanach, tam spać położyłem się, spałem dzień cały nie przebudzając się a gdy zaś noc następowała, brałem się do swego maszerunku, szedłem wten czas dzień cały ściepem pustym bez za-

N 2 dnych

dnych mieszkańców będącym , któ-
 rym śmiało idąc niczego nie oba-
 wiałem się, równina w tamtych ste-
 pach tak była wielka, że o milę na
 około iadącego lub idącego widzieć
 było można, a że już dobrze wie-
 działem że w pomienionych stepach
 żadney wsi niemaż ani mieszkań-
 ców, więc takowym miejscem kil-
 ka dni idąc i niczego nie obawia-
 iąc się śmiało w dzień i w nocy ma-
 szzerowałem, piątego dnia idąc obey-
 rzawszy się zobaczyłem iakoweś
 wojsko z daleka za mną maszeru-
 iące poznałem zaraz że to miał być
 ten Pułk któren mię nocuiącego w
 trzcinie nad Rzeką Samarą nadie-
 chał, maszerował ten Pułk nad
 Dniepr do Korpusu tam stojącego pod
 Kommendą Xiążęcia Prozorowskiego
 . będą-

będącego którądy i mnie dla przeprawy
 wienia się przez Dniepr iść konie-
 cznie należało, zachowałem się więc
 w trawie iakie tam w tamtym ste-
 pie dość wielkie, i wyfokie znaydu-
 ją się, czekając aż ten Pułk pomi-
 nie mnie, któren gdy mię pominął
 wypuściwszy go przed sobą na do-
 bre półmle szedłem za nim nawia-
 sem, a właśnie wiedne drogę z nim
 maszerując ten Pułk za przewodni-
 ka miałem. Suehary były moim po-
 siłkiem, a jagody z ciernia kiedyś
 ich mógł gdzie znaleźć ile że ich
 mroz już był nie co w ten czas po-
 warzył, niezmiernie mi smakowały,
 zdarzały mi się też w tamtych ste-
 pach sterty siano, w których nocu-
 iąc dla ciepła zagrzebywałem się ale
 i w tych dla wielkiego zimna i le-
 tkie-

tkiego moiego odzienia spać dłu-
żey nad godzinę nie mogłem, i tak
kilka razy w noc kładłem się spać, i
kilka razy w stawałem i maszerowa-
łem, bo tylko prędkim chodem za-
grzewać się mogłem, ile że już była
twardoieśnienna pora, w którą deszcz
i mrozy trzymając Alternatę, w mo-
im uciążliwym marszu dręczyć mnie
nie przestawały, dochodziłem już
do Rzeki Wołczy gdzie zdaleka wi-
działem że ten Pułk dla noclegu
tam ostanowił się a zatym i ja przy
tey że Rzece nocować umyśliłem. i
szedłszy po Rzece daley, upatruiąc
Łozow gęstych iakie tam znaydowa-
ły się dla swojego odpoczynku, zo-
baczyłem chałupkę, którey w tam-
tych stepach ieszcze nie widziałem,
a to już był Futor Zaporowski, i le-
dwo

dwu cśmieliwszy się wstąpiłem do
niej, w której nie zostałem tylko
jednego człowieka w żarnach mie-
lącego, a ten pytał się mnie z kąd ie-
stem i pocom przyszedł, odpowie-
działem mu że z tego Pułku któ-
ren tu nad Rzeką do noclegu sta-
nął, prosiłem go aby mi dał co iść,
któren mi przyniósł kaszy hrecza-
ney z mlekiem kwaśnym podlał go
jeszcze i smietaną, i prosił mnie
abym iadł, nie widziałem już dawno
takowey potrawy, gdyż tylko sucha-
rami i wodą żyłem, a zatem iadłem
dość smaczno z łaski moiego do-
broczyńcy, gdy zaś owó człowiek wi-
dział że mi mało kaszy i mleka na
misce stawało, przyniósł daleko wię-
cey, mówiąc do mnie iedz proszę
bo widzę żeś bardzo głodny, iadłem
jeszcze.

jeszcze co mi się chciało, resztę mu oddałem podziękowawszy z szczerością i wdzięcznym sercem, zacząłem go się też wypytować iak dawno na tym miejscu mieszka i ia. Tym się życia sposobem bawi, którego mi odpowiedział, iż nie sam ieden znayduie się, ale iest ich sześciu: to iest Oyciec z pięciu Synami, którzy poiechali do lasu pochruśc, przydał i to że nie są tuteysy, ale są zaszli z Polski rodem od Czebryna, długo ia z tym człekiem bawiłem się różną rozmową, a wymiarkowawszy prostotę duszy iego, i przychylność ku mnie zwierzyłem się mu moiego posępku, on mi za to przyobiecał, że gdy Oyciec przyiedzie z krzakow rozpowie mi lepszy drogę, którądy mam się przebierać

bierać ku Polfcze, przyjechał za-
 tym starzec a ten człek rospowie-
 dział mu wszystko oczym mówili-
 śmy. Starzec zaś począł się mie-
 fzać obawiając się iakiego niefzczę-
 ścia, gdyż podług uftaw tamteyfzych
 przytrzymać mię należało, zaczęli
 gotować wieczerzą, którą zgotowa-
 wfzy profili i mnie do siebie bym z
 niemi iadł, a po skończoney wiecze-
 rzy profilem starca abym mógł u
 niego i przenocować, lecz starzec
 odpowiedział mi w te słowa. Gdy
 by się dowiedziano żeś tu był umnie
 i nocował, ia rownie z tobą został-
 bym ukarany, gdyż mnie do Kom-
 mendy odeftać by cię należało, nie-
 chcę ia zaś rakowey tobie czynić
 krzywdy, idź gdzie cię Bóg i los
 twoy zaprowadzi, a nocować cię
 żadną

żadną miarą niemogę, odpowiedział mi drogę dostatecznie, ale powiedział mi że przez Dniepr którą przeprować mi się potrzeba, stoi Dywizya Xiążęcia Prozorowskiego z kilkunastu tysięcy złożona, a ta nad Dnieprem stanowisko swoje rozpołożyła, i będzie tam stać jeszcze Miesiąc cały, winnym zaś miejscu ani łodzi, ani przewozow nie znajdę, którą przeprować się mogłbym, tam zaś gdzie są przewozy z przyczyny stojącego wojska wrożył mi trudność i niebezpieczeństwo, długo myślałem o takowej niebezpiecznej przeprowie. Ale naostatek oddawszy się losowi, a bardziey Opatrzności Boga przedsięwziółem odważnie kończyć moje zamiary, i podziękowawszy starcowi za do-
bro- c

brodzieſtwa wyſzedłem od niego w nocy kiedy już była pora około godziny iedenastej ſzedłem do Moſkowi Miaſteczka tak nazwanego, nad Rzeką Dnieprem leżącego, do którego od tego mieyſca pięć dni ieſzcze maſzerowałem, a zbliżywszy ſię ku niemu, że ieſzcze wieczor był daleko czekałem długo zachowawſzy ſię w trawy zbliżającej ſię nocy, uważałem przytym capłrzyku od ſtojącego tam woſka, miarkując iak daleko nad Dnieprem roſpołożyć ſię mogli, A gdy zaś noc naſtąpiła brałem ſię do ſwoiego marſzu, przyſzedłszy więc do Moſkowi wſzedłem w ſam obóz woſka, przechodziłem pomimo ſzelwachow, którzy widząc na mnie kiwer i płaszcz, rozumieli że żołnierz z tego

go samego woyska iestem, a drudzy przy ciemney nocy i widzieć mię nie mogli, przeszedłem oboz i spuściłem się na dolinę szukając Dniepru, którego dla ciemney nocy i zarosłych krzakow długo znaleźć nie mogłem, ale po piasku szedłem poty, aż mię ten do samey doprowadził wody, długo chodziłem po nad Dniepr szukając łodzi i przewozow, aż zobaczyłem w iednym mieyscu palący się ogień, do którego gdym się zbliżył, zobaczyłem Promy dwa, i kilkanaście łodzi, przy których byli i chłopci, którzy iak tam iest zwyczaj siraż trzymali, położyłem się nie daleko mając nadzieię, że gdy oni załną, ia tym czasem porwawszy łódkę choć kijem z którym szedłem, gdyż wieśla przy nich zostawa-

stawały przewieść się mogę, długom tam leżał, bo prawie do godziny drugiej po północy, ale nie nie wkuralem, mroz albowiem i wiatr pod ten czas nie tylko że mnie do kuczał, ale i pomienionym strożem bronił snu spokojności, i obrocivszy się w inną stronę biegałem prędko po nad Dniepr, szukając ieżeli nie znajdę choć iakiey dziurawey łodzi, którą boday z niebespieczeństwem zatonienia w ziąłem moy zamiar przeprawiać się. a bojąc się dnia doczekać, a żebym od będącego tam woyska schwytyany niebył, potym biegał, poki się nie zwątlify siły moie, a snu pragnienie gdy mię uderzyło o ziemię, padłem w łozach zasnąłem, i spałem aż do białego dnia, do godziny prawie siódmej.

Sta-

Spałem twardo nie przebudzając się kiedy żołdatow dwóch z obozu przyшло, i rąbali nademną gałęzie dla ich potrzeby, rozbudzili mnie, pytając co tu robię, którym odpowiedziałem iż idąc od koni swojego Regimentu, które nie daleko na trawie pasą się, tu zanocowałem, pytali się mnie którego Pułku, odpowiedziałem im że Szumskiego Husarskiego, które niedawno do Korpusu przemaszerował, pytali się jeszcze na którym miejscu twój Pułk stoi odpowiedziałem im że na lewym Flanku, nie wiedziałem wprawdzie bo tylko na pamięć gadałem, ale że zgadłem oni też mówili domnie wstań a idź, gdyż już zbliża się godzina osma, a przed Raportem być powinienś, podziękowa-

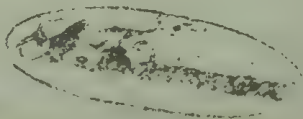
kowałem im że mię rozbudzili, i wzięwszy skromnie pod płaszcz moje suchary szedłem ścieżką pod nad Dniepr, widząc oboz wielki zaraz wzgorku stojący, przechodzili różni koło mnie żołnierze piechotni, ikarabiniery, ale mnie żaden z nich nie zaczepił, gdyż widzieli że taki żołnierz iako i drudzy, a w tak wielkiej liczbie wojska nie wszyscy znać się mogli, a przyśzedłszy na Flank, pytany byłem od karabinierów gdzie idę. którym odpowiedziałem iż do koni idę które się w polu pasą, i łatwo przepuszczony zostałem, a poминаwszy obóz szczęśliwie, podziękowałem Naywyższemu, że mię od niebezpieczeństwa uchronić raczył. Ale gdzie się dalej obrocić miałem, niewymownie nad tym rozmyślałem, -

tem, gdyż podług wiadomości mnie uczynioney, wnosilem sobie że nigdzie przewozu nie znajdę puszczyszy się iednak Dnieprem i idąc pół mile dobre, zobaczyłem wiele tratow, a przy nich chłopow i łodzi kilka, do których z bliżyszy się prosiłem, aby mi ogrzać się pozwolili, pytali się mnie z kąd idę, odpowiadałem im że od koni, dawano mi łatwo wiarę, gdyż konie żołnierskie nie nazbyt daleko paśły się, pozwolili mi się ogrzać i gotując w kotle Ryby prosiłi mnie do siebie abym iadł, iadłem zniemi a z iadłszy prosiłem ich, aby mię przewiezli na tamtą stronę gdyż tam był Futor zaporożki, dla wyproszenia sobie kapusty główek zedwie, gdyż u nas w obozie mowiłem że tego niedostanie,

nie, wymawiali mi się dla swego zatrudnienia, ale ieden z pomiędzy nich przyrzekł mi takową uczynność i nie odwołocznie siadałem z nim w czołn, i przewieziony zostałem na drugą Dniepru stronę.

Cieszyłem się niezmiernie, że m przebył Dniepr na którym cała moe zawisła była moiey ucieczki, ale od Rzeki Dniepru ieszcze do Granic Polskich około 20. mil rachować należało, mijał już tydzień iak od Dniepru oddaliłem się, a trzy Niedziele iak w takowey zostawałem podróży, kiedy boty których nigdy nie rozzuwałem, tak mi ścisnęły nogi, że m już daley iść niemogł ani albowiem z zaci onych było móżna, ani już daley maszerować niemogłem, zmartwiony tedy wtem

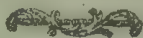
czas zoftałem, niemając sposobności żadney w takowym punkcie ratowania się, szedłem iednak ile mi sił wystarczało, a gdy idąc w noccy zobaczyłem w polu palący się ogień, zbliżyłem się do niego, gdzie była buda i w niej starzec Harbuzow czyli Kawunow pilnujący, a nieobawiając się onego, opowiedziałem mu cały moy stan nieszczęśliwy, któren żałując mnie ubolewał nad moim losem, skarżyłem się mu na moje nogi, że mi tak popuchły, że bółtow z nich ściągnąć nie mogę a daley iuż iść nie potrafię, radził mi starzec aby ich popruc na nogach, a widząc cholewy moje, że były mętkie chodaczki z nich zrobić mi przyobiecał, za co ia mu oderzniete przyszwyy przy których i ostrogi były

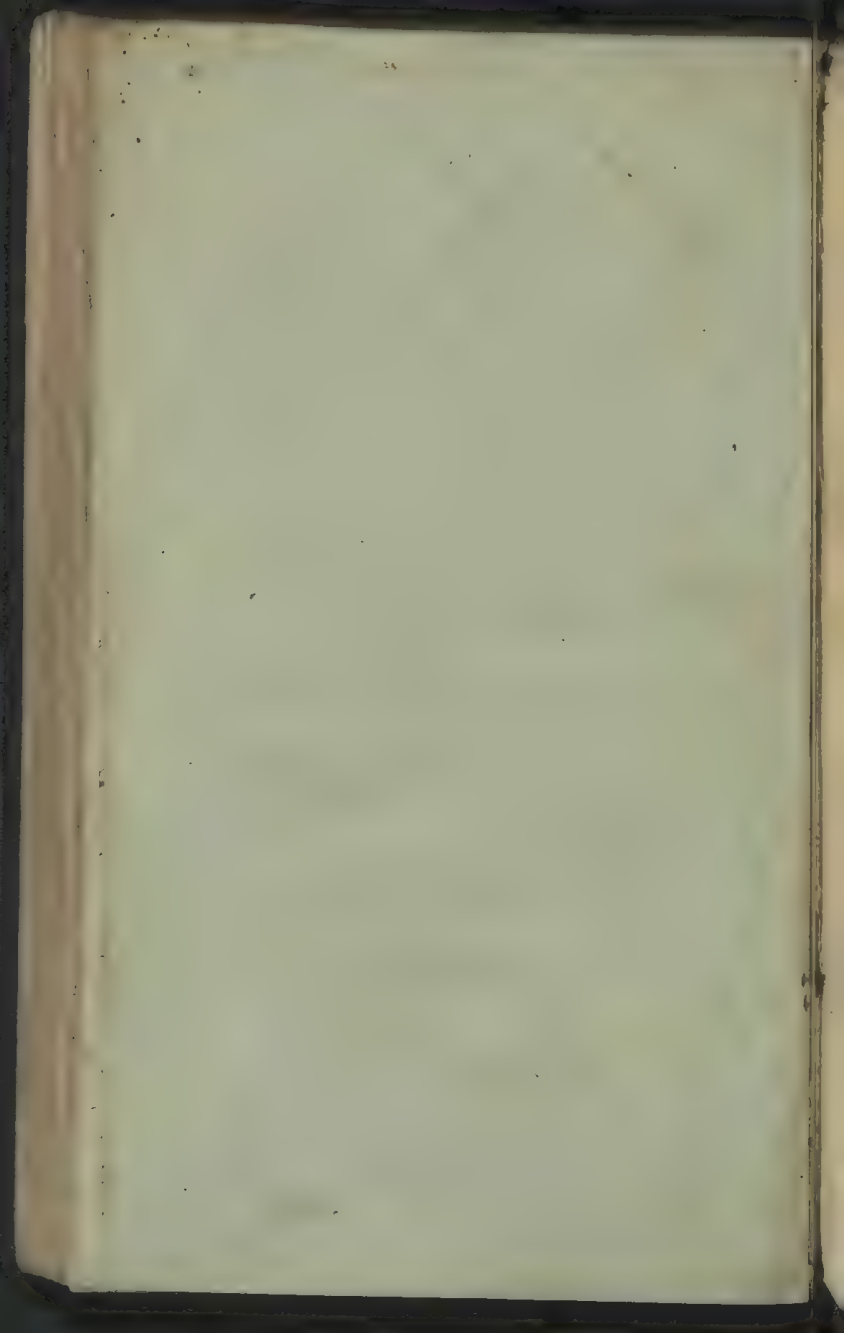


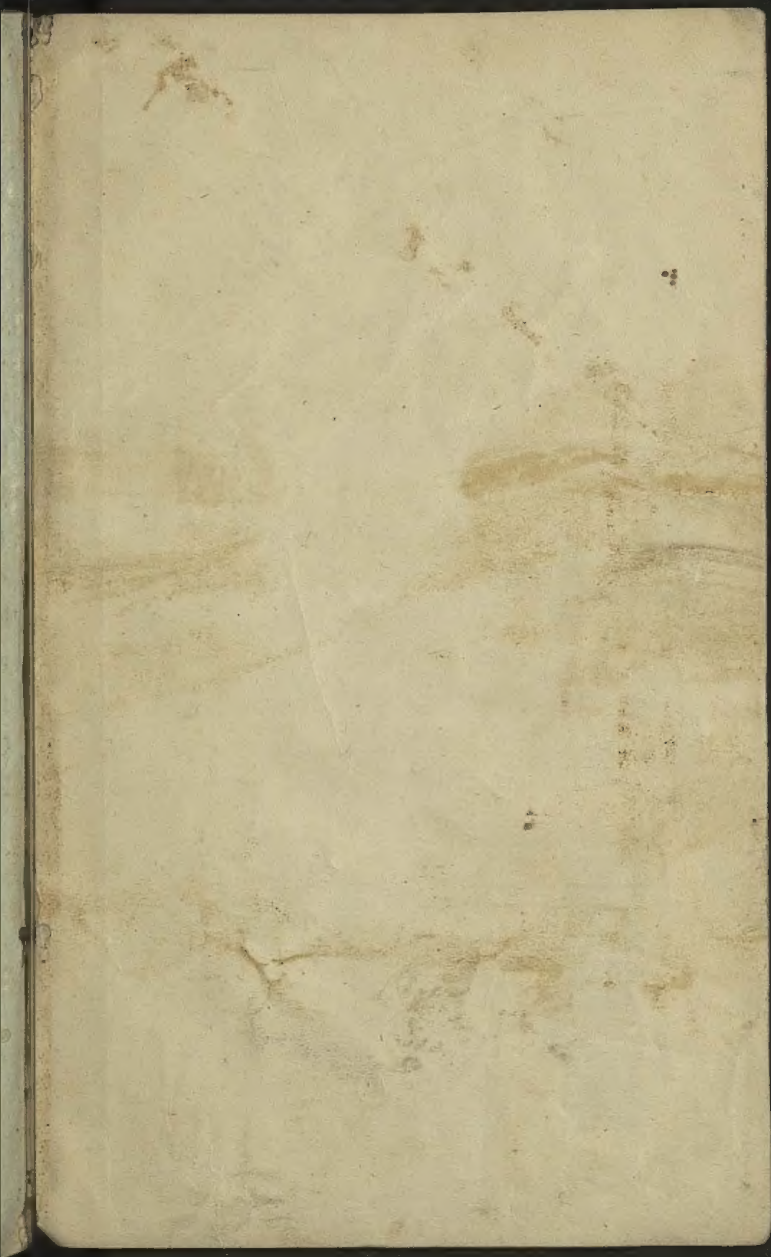
ły przybite darowałem, nie było
ieszcze szmat do okręcenia nog, któ-
rych i on u siebie nie miał, a za-
tym ja urznąwszy płaszcz swoie-
go lewą połę, i tę na dwie przedzie-
liwszy części do obwinienia nog o-
brociłem, nienaydaley też z tamtąd
było do Polskich granic, i zainfor-
mowawszy się doskonaley od starca
o drodze szedłem do Kryłowa pod
którym Rzeka Taśmin płynie, a
znalazłszy brod przebrnąłem onę i
stałem szczęśliwie w Polskich
Granicach, kiedy się już kończył
Rok 1776, gdzie.

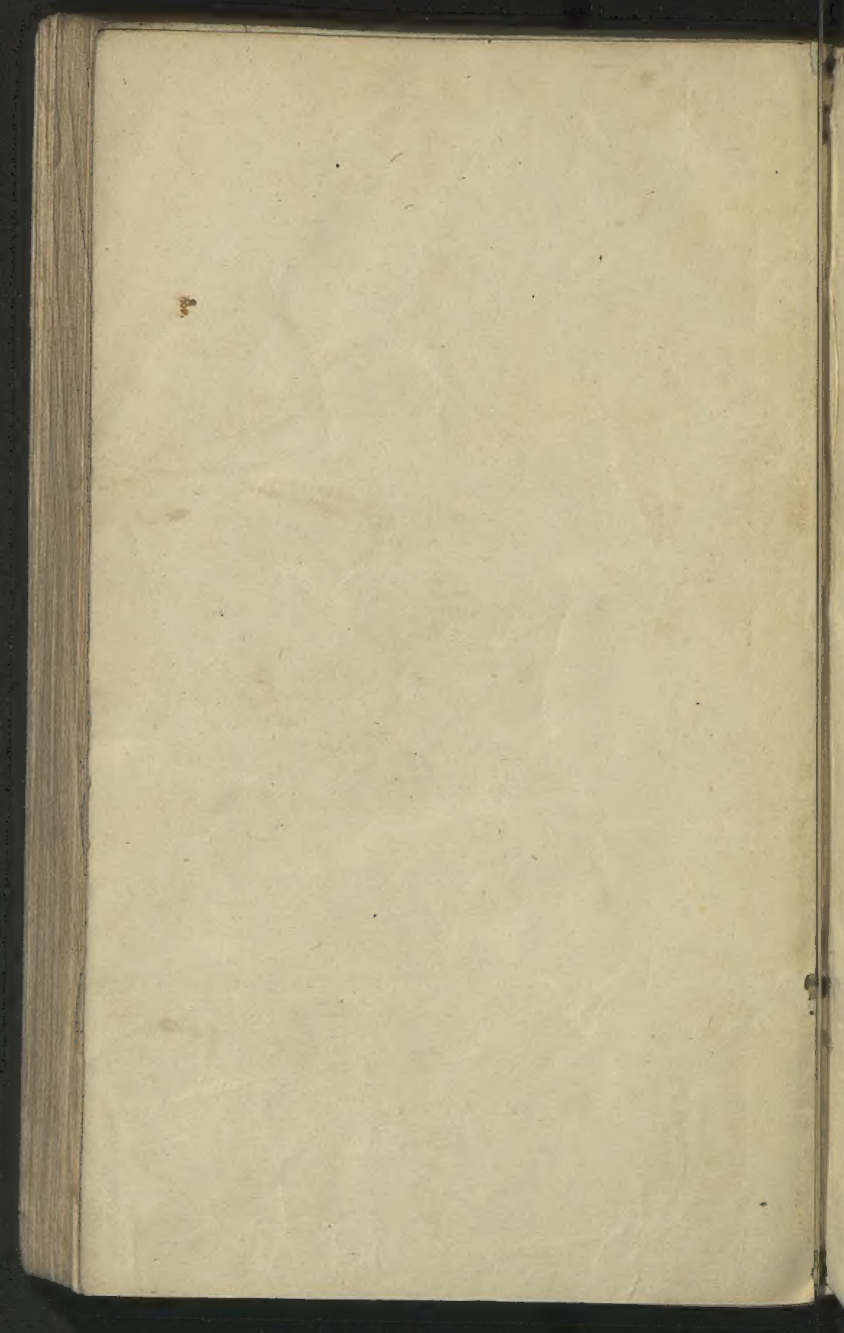
*Zpociechy dostąpienia żądanego sku-
tku,*

*O ośmioltnim w Moskwie zapo-
mniałem smutku.*





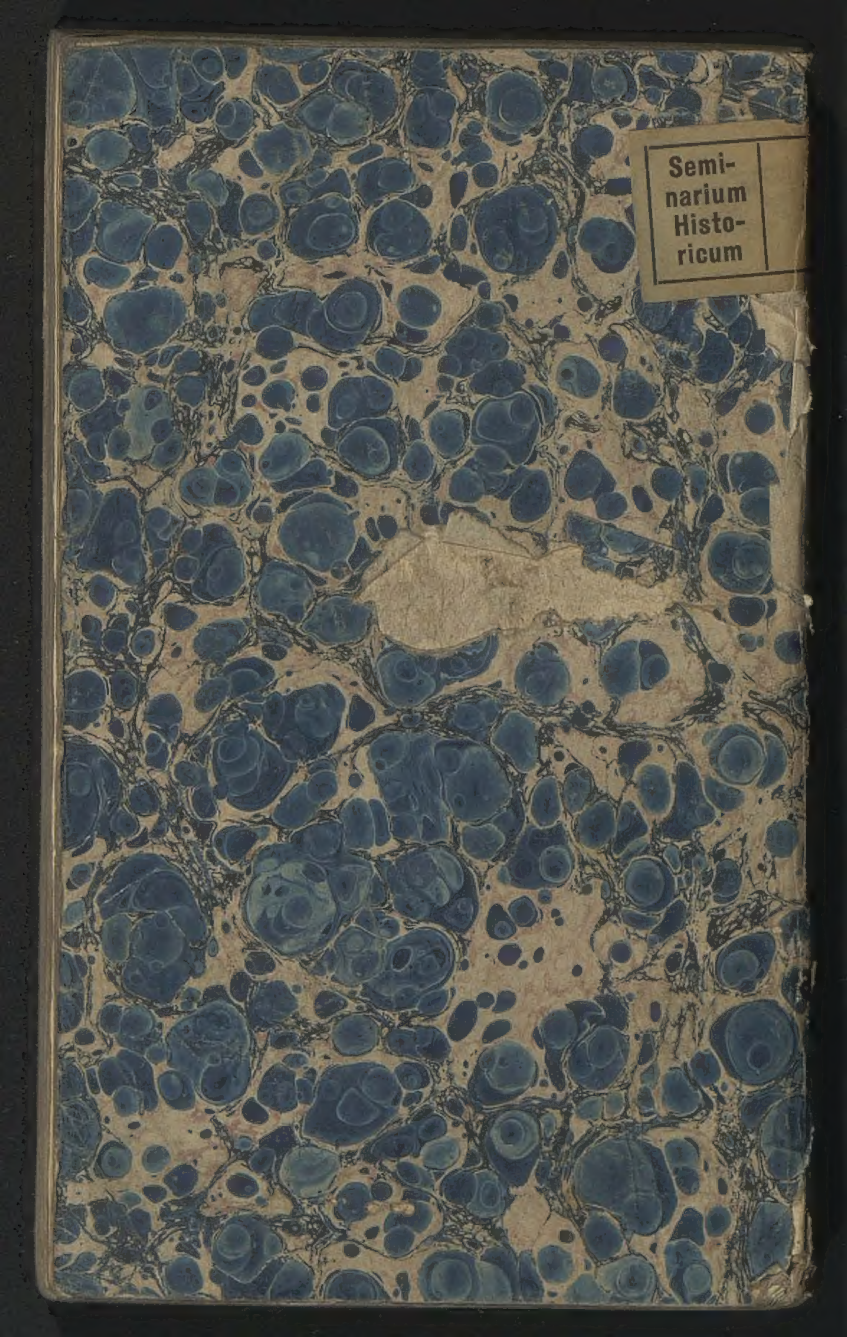




Biblioteka Jagiellońska



stdr0015652



Semi-
narium
Histo-
ricum